

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redaktor: Edward Michalek w Poznaniu.
Wydawca: J. K. Zapański.
Adres: w Poznaniu, ul. Św. Józefa 11.
Cena: 1/2 gr. za numer, 1/2 gr. za list, 1/2 gr. za ogłoszenie.
Wiosna: 1/2 gr. za numer, 1/2 gr. za list, 1/2 gr. za ogłoszenie.
Lato: 1/2 gr. za numer, 1/2 gr. za list, 1/2 gr. za ogłoszenie.
Jesień: 1/2 gr. za numer, 1/2 gr. za list, 1/2 gr. za ogłoszenie.
Zima: 1/2 gr. za numer, 1/2 gr. za list, 1/2 gr. za ogłoszenie.

Przedpłata kwartalna:
 w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monachii pruskiej 3 tal. 15 gr., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 15 gr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 3 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 15 gr., w Włoszech 3 tal. 15 gr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 8 dol.
Przedpłata miesięczna:
 w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monachii pruskiej 3 tal. 15 gr., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 15 gr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 3 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 15 gr., w Włoszech 3 tal. 15 gr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 8 dol.

Wrocławiu: J. K. Zapański, Jankarstrasse 12.
Libranie du Luxembourg: Rue de la Tour No. 16; i pulkownik
Francya w Paryżu: pp. Hana, Lafitte, Bullier & Comp. Place
 Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schotte. — W Lipsku:
 Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Dabbe & Comp.
 w Krynitzynie: Swoboda, w Krotosynie: Ludwik Ciemieński, w Obornikach: R. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmigaju: T. Radkiewicz.

Na miesiąc sierpień i wrzesień otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 2 tal., dla zamiejscowych 3 tal. w granicach państwa pruskiego 2 tal. 16 gr. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycji Dziennika nadesłać, gdyż kłopoty urzędy pocztowe prenumerat na dwa miesiące nie przyjmują.
Eksped. Dzien. Poznańskiego.

POZNAN 25 lipca.

Pomimo, że podział Polski przez wszystkich bezstronnych historyków, nawet niemieckich potępiony został, Niemcy w Prusach Królewskich, dziś Zachodnich, zamierzają w roku przyszłym przypadać stoletnią rocznicę aktu tego uroczystie obchodzić. Naczelnik burmistrz miasta Gdańska, p. von Winter, wydał odezwę, wzywając do obchodu uroczystego, przypadającego 23 września 1872 roku stoletniej rocznicy, ponownego połączenia Prus Zachodnich z państwem pruskim. Pan burmistrz, pisząc swą odezwę, wspominał, jak to słusznie podnosi Gazeta Toruńska o dwóch rzeczach: raz, że nie może być mowy o ponownym połączeniu Prus Zachodnich z państwem pruskim, gdyż wtedy, kiedy Prusy Królewskie w pokoju toruńskim połączyły się, dobrowolną unią z Koroną Polską, a było to, w roku 1466, nikomu się jeszcze o królestwie pruskim nie marzyło; powtóre, że jak historia nas uczy, miasta Gdańsk i Toruń w roku 1772 pozostały przy Rzeczypospolitej, Polskiej, że zatem temu, jako pierwszemu burmistrzowi miasta Gdańska, najmniej przystoi, brać inicjatywę do podobnego obchodu.

Rezultat paryskich wyborów komunalnych nie jest jeszcze dotąd dokładnie znany. Najnowszy telegram donosi, że prócz wybranych 24 konserwatywnych republikanów otrzymało jeszcze 23, względnie większość i mogą być wybrani w balotowaniu. Skład zatem przyszłej rady gminnej miasta Paryża, nie da się jeszcze stanowczo oznaczyć, tyle zdaje się, być jednakże pewnem, że zwolenników komuny nie wielu do rady tej wejdzie. — Jak już wiadomo, pan Thiers na sobotniem, posiedzeniu zgromadzenia narodowego przypisywał dzisiejsze nieszczęście Francji odstąpieniu przez nią od polityki, dążącej do utrzymania równowagi europejskiej, a popieraniu polityki narodowościowej. W skutek tego zjednoczyli się Włochy, zjednoczyli się Niemcy, a Francya osłabła. Przeciwno temu twierdzeniu występuje, bardzo słusznie, ministerjalna Norddeutsche Allgemeine Ztg., Francya, gdyby się była rzadziła polityką narodowościową, nie byłaby spowodowała ostatniej wojny, lecz właśnie, że chciała, przeskoczyć zjednoczeniu się Niemiec, do wojny, przysłać musiało, której wypadek dla Francji był nader smutnym. Ważne to posiedzenie sobotnie francuskiego zgromadzenia narodowego miało jeszcze jeden pamięci godny wypadek. Pan Gambetta korzystał z tej sposobności, ażeby po raz pierwszy, ukazać się na mównicy i wypowiedzieć zgodność swą z zapatrywaniem pana Thiersa. Czyżby rzeczywiście i pan Gambetta, miał potępić politykę narodowościową? — Przekazanie, petycji biskupów do wydziału ministrowi spraw zagranicznych dziwnym się wydaje, bo coż pan Favre ma z tem zrobić, nie będąc w stanie przywrócić Papieżowi władzy świeckiej? To też, jak wiemy, nieśie, pan Jules Favre podać się miał do dymisji.

Po opuszczeniu teraz przez wojska niemieckie większych miast w departamentach Eure, Seine Inférieure i Somme, zajmują się dzienniki paryskie kwestyą opuszczenia fortów stołecznych, zajętych jeszcze przez te wojska. Journal de Paris twierdzi, że wypłata drugiego półmiliarda nastąpi niebawem i wkrótce po-

W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy“ w Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (prajnynt) przedpłata
Agencja Dziennika Poznańskiego:
 w Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy“ w Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (prajnynt) przedpłata

tem i trzeciego półmiliarda, poczem podług traktatu fortów paryskich, zwrócone zostaną Francji. — Z niektórych dzienników wiedeńskich wykasuje się, że układy między austriackiego i pruskiego cesarza, doprowadziły już do rezultatu, który jednakże dopiero na przyszły miesiąc będzie ogłoszony, w którym to sejm krajowy się znów zbiorą. — Przesilenie ministerjalne w Hiszpanii trwa ciągle. Generał Serrano, nie mogąc pozyskać nikogo do objęcia teki ministerstwa skarbu, zerwał się całkiem utworzenia nowego gabinetu. — Rzymski telegram z dnia 23 bm. donosi: Włoski posel w Madrycie, hrabia Barral, wyśtósował notę o obecnym położeniu Hiszpanii do midistrasprawy zagranicznych. Visconti Venosta i hrabia Barral wypowiada, w niej, obawę skutecznego przebiegu spraw hiszpańskich. Katolicko-legitymistyczne stronnictwo usiłuje połączyć się z republikanami, ażeby wspólnie z nimi stawiać rządowi rozmaite przeszko dyplomatyczne. Angielska izba niższa zajmuje się obecnie załatwieniem niezliczonych poprawek, podanych do bilu o rątnym głosowaniu i zmuszona była na posiedzeniu dnia 24 bm. nie mniej jak sześć razy przystępować do imiennego głosowania. — Do dalszych artykułów tego prawa przedłożonych jest jeszcze 147 poprawek. — Opozytwa w obudwóch izbach stara się o wszelkimi sposobami, ażeby kłeska, jaka jej zadała istnowość rządu, w kwestyi reformy wojskowej, powetować, jakkolwiek kwestya ta jest już stanowczo rozstrzygnięta. — Pan Disraeli zamierza proponować izbie niższej bezpośredniemu wotum niezauważania dla ministerstwa, i lubo naprzód przewidzieć nie trudno, że podobnego wotum izba nie uchwali, izba lordów zapewne przyjmie na wniosek księcia Richmonda decyzję rządu, jednakże wypowiedź zarządzenia ostrąganego gabinetowi za podobny sposób rozstrzygnięcia, pozostawia omyślenie ostateczne, dalszym wstąpieniem w obchodach.

Wiadomości urzędowe.
 Npian raczył radcę sądu powiatowego Wetteke w Nidoborku mianować dyrektorem sądu powiatowego w Wejherowie.

Korespondencja Dziennika Poznańskiego.
 Petersburg, 16 lipca 1871.
 (Czy w Rosji możliwa rewolucja. — Spiski moskiewskie.)

Od dawna już wyrzobił się przekonanie, niemal powszechne, że Moskale niezdolni są do żadnego samorządu; że tylko pod opieką samodzierną wja despotycznego mogą zachować egzystencję polityczną; że rząd, opierając się na bagietach i masach ludu niemieckiego — nie lęka się rewolucji ludowej i że ta jest nawet niemożliwa; że ponieważ we władzach moskiewskich płynie czysta krew niemiecka, a żaden i jeszcze z tych władców, od czasów Piotra II dotąd nie mógł wyrobić w sobie samoistności narodowej i zawsze ulegał wpływowi niemieckim, żaden nie mógł w pełni idei słowiańskiej w całej jej doniosłości, lecz owszem dusił sam słowiańszczyznę w tych prowincjach, które zagarnął, a kraje słowiańskie moskwiemom oddychał, w skutecznego przedzie czy później i samo państwo stać się musi zdobyczą plemienia niemieckiego, od tyłu już wieków kosztem Słowian rozszerzającego swe granice; że państwo moskiewskie rozpadać się musi, Niemcy pochłoną wszystkie plemiona słowiańskie od Baltyku do morza Czarnego a Moskwę stanowiąc będzie samo państwo moskiewskie z Mordwami, Tatarami i innemi azyatyckimi plemionami, z których powstało.

Jest w tem wszystkim wiele prawdy, ale główne zasady nie mają logicznej podstawy. — Prawda jest, że w żyłach władców moskiewskich płynie krew niemiecka, że opieka niemiecka najsilniej wpływa na losy państwa. Prawda jest, że Niemcy od XIII wieku kosztem Słowian rozszerzają swoje granice

Agencja Dziennika Poznańskiego:
 w Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy“ w Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (prajnynt) przedpłata

że niepodobniestwem jest przewidzieć nawet, kiedy i gdzie zakończy się zaborczy ich system a wiele jeszcze plemion słowiańskich zniknąć musi, ażeby nasycić ów Drang nach Osten. Prawdą jest, że wewnętrzne gubernie Rosji wcieliły i zruszczyły dzikie azyatyckie plemiona, zmieszane z wychodźcami Małoruskimi i Białoruskimi, którzy byli prawdziwymi cywilizatorami tych ludów barbarzyńskich, jeszcze w XI i XII wieku.

Ale fałszywym jest przekonanie, jakoby w Rosji nie możliwa była rewolucja. — Jeszcze od czasów obu Iwanów chęć wydobycia się z pod jarzma ciągłe się przebiegała w zachoworach (spiskach); stracali jednego tyraza ażeby pójść pod jarzmo drugiego; spiskowali bojarowie, czasami wojsko (strzelcy) a lud szedł tam, gdzie go popchnięto. Rzecz godna uwagi, że dopóki istniały rzeczpospolite: Nowogrodzka i Pskowska, pojęcia ludu o swobodzie były daleko szersze, skoro zaś te runęły pod Iwanem Groźnym, w ludzie poczęły się wyrabiać przekonania, że bez cara żyć niepodobno, że car to Bóg ziemski. Takie przekonania i do dziś dnia istnieją jeszcze u ludu w głębi moskiewszczyzny.

Bojarowie buntowali się, ale brakło im meztwa i wytrwania do stargania więzów, zawsze też znaleźli się tacy, którzy zdradzali spiskowych i czynili bezowocnymi ich zamachy. Za Aleksandra i Piotra W. lud protestował przeciwko reformom zaprowadzonym, tworząc najrozmaitsze sekty starowierców. Rząd nie potrafił ich zgłuszyć, sekty i dziś istnieją, co rok tysiące prawosławnych przechodzi do tej lub owej sekty, a każdy sekciarz z natury rzeczy już jest przeciwnikiem rządu i rząd radzi sobie z nimi dać nie może, tak dalece, że mimo najokropniejszych za czasów Mikołaja prześladowania Molokanów, sekta ich nie tylko że się zwiększa, ale coraz większe zjedynia sobie poszanowanie u ogółu. Pisma publiczne wielbią ich cnotliwe życie, ich wysokie i godne naśladowania moralne zasady, ich cześć dla kobiety i wiele innych przymiotów, które mogłyby za wzór służyć i najwywilszom narodom. Publicznie głoszą ich cnoty a przecież wiadomo wszystkim, że Molokanie nie uznają władzy cara, nie modlą się za niego i podług zasad religijnych, jakie u siebie wyrobili, uważają za zbrodnię korzystać z paszportów. Pan Bóg stworzył człowieka, mówią oni, a Syn Boży krwią swoją meczeńską zdobył dla ludów paszport swobody na wszystkie wieki. Nie więc dziwnego, że Mikołaj przesiadał ich na Kaukaz i nad odludne brzegi Amuru; połowa ich wymarała, ale druga pozostała; nowi wyznawcy znacznie pomnożyli liczbę Molokanów a dziś mają już osady w wewnętrznych guberniach, szczególnie Samarskiej i Saratowskiej. Białokryńca austriacka, ów Rzym starowierców moskiewskich, do dziś dnia dostarcza metropolitów i biskupów, którzy sekretnie do Moskwy przybywają gdzie ich przechowują; rząd ściga ich, zawsze jednak prawie bezskutecznie, bo sprzedająca policya sama im dopomaga do ukrywania się i wywożenia znacznych kapitałów a nieraz nawet milionowych sum, jak to w roku przeszłym stało się z powodu głośnej sprawy skopca Ploticyna.

Dziś, kiedy już drukiem ogłoszono pamiętniki Murawiewa-Apostola, Pestela i tylu innych kierowników i uczestników powstania 14 grudnia 1825 roku, wiemy dokładnie, jakie były główne cele i zamiary przewódców tajnego związku z owego czasu. — Wolność ludu z nadaniem ziemi na własność; rząd reprezentacyjny; wybory; ministrowie odpowiedzialni; sądy głośne przysięgłe; decentralizacya władzy; rozwój samorządów podług wymagań narodowości; zupełna swoboda wyznania; oto czego wymagali i do czego dążyli patrioci moskiewscy jeszcze w r. 1825, a ziarno zasiane przez nich i dotąd wydaje plony.

Od tego czasu widzimy nieprzerwany szereg spisków, zawsze prawie zdradzanych przez sprzyjających, srode karanych, rozpraszanych i w kilka lat zawiązujących się na nowo. Donioślejszy z tych spisków Pie-

Agencja Dziennika Poznańskiego:
 w Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy“ w Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (prajnynt) przedpłata

traszewskiego, wykryty w r. 1846, w zasadach swoich szedł dalej od Murawiewa i Pestela, bo chociaż zostawił cara ale z władzą ograniczoną, na wzór konstytucji angielskiej. — Po krymskiej wojnie powstała myśl federacyi słowiańskiej i podzielił Rosyję, podług plemion wielkoroskiego, małoruskiego, białoruskiego, białorusko-litewskiego, polsko-ruskiego. Każda narodowość powinna była zachować swój język, religiję, zwyczaj i t. d. L. tu spiskowi uleża musieli zwykłym losowi — wielu ludzi znacznych, szczególnie w Kijowie i Małorusyji zginęło; wiele młodzieży zesłano na Kaukaz i Orenburskie stepy; pozostali jednak i dotąd dwa już nie bratnie ale raczej nieprzyjacielskie obozy, obozy w zupełnej przeciwnych kierunkach i nienawidzące się wzajemnie — moskiewskich panslawistów i kijowskich ukraińców. Ostatni ulegli srogiej przesładowaniu, zabroniono im wydawanie dzieł w narzeczu małoruskim, zbieranie składek, wstrzymano druk Biblii już przełożonej na to narzecze, gdy przeciwnie panslawiści moskiewscy śmiało działają, a idee swoje wypowiadają, bo te sympatyzują z carystwem a dążą do zruszczenia i oprawosławienia wszystkich Słowian.

Od roku 1860 nieliczna, prawdziwie garstka ludzi inteligentnych z Moskálów, Polaków, Litwinów, Małorusów i Czechów złożyła, silnie działając, w duchu pojednania i jednoci słowiańskiej; zawiązywało się Stowarzyszenie na pewnych podstawach dobrze obmyślanych, ale powstanie polskie obaliło wszystkie nadzieje. — Dziś Moskale działają wyłącznie na swoją rękę. W liczbie spiskowych prawie nie znajdziecie polskiego a nawet i małoruskiego nazwiska. Małorusi ani też nie kryją swojej nienawiści ku Polakom. Czynownik Małorus rad mścić się na Polaku przy każdej zrzeczności. To pewno, że 15 milionów narodu małoruskiego zarówno nienawidzi Moskálów i Polaków.

Przystępując do streszczenia ostatniego zamachu politycznego czyli sprawy Nieczajewskiej, uważaliśmy za stosowne wspomnieć tu choć w kilku słowach o dawniejszych spiskach, ażeby przekonać czytelników, w których, że przy całej doniosłości tej sprawy, nie widzimy tu nic bardzo nowego; jest to tylko nowy objaw polip coraz bardziej zmagającej się gorączki. Nie przylumia jej i nie zadławia lekarze moskiewscy; nie jeden jeszcze może objaw zgnieciony będzie a w końcu ogarnąć musi całe społeczeństwo i rozstrzygnąć losy Rosji.

Marsylia, 20 lipca.
 (Thiers — Aresztowani. — Jeszcze więźni. — Radykalni. — Sprawa włoska. — Dymisye. — Zebranie posłów. — Amnestya.)

(K) Dla ludzi obeznaných cokolwiek z przypadkościami powszedniego życia nie jest tajemną, że właśnie, których następstwem bywa rozcięcie się małonków, lub zerwanie przyjaźni stósników, nie powstają prawie nigdy od razu i z nienacka. Poprzedza je zwykły szereg pomniejszych sporów, co to drażniące powoli i zniechęcając, osłabiają coraz bardziej zażyłość i w końcu ją nieznośna czynią. Dość wtedy już zwykłe małej pobudki, aby przyszło do katastrofy czyli do otwartej nieprzyjaźni. Z historią w rektu dąłoby się dowiedzieć, że tak samo się rzeczy mają i w dziedzinie polityki. Genesa to nie jednej rewolucyi. Jako więc ludziom, co chcą żyć ze sobą przykładnie, spokojnie i długo, wystrzeżać się należy jak ognia owych drobnych nieporozumień, które większym i stanowczym drogę tylko torują, tak też i rządzącym postępować wypada, jeśli pragną z większością rządzonych na dobrej żyć stopie. Już nie może być zadaniem rządu zadowolnić wszystkich, zwłaszcza gdy w kraju są partie i które wyznające wręcz przeciwne zasady. Byłaby to bowiem najkrótsza droga do użyczenia się niepopularnym i niemożliwemu. Ale również jest niebezpiecznym stawiać opór tam, gdzie znakomita większość narodu, gdzie opinia publiczna czegoś stanowczo i wytrwale się domaga. Tej maksymie, uznanej zresztą od dawna w Anglii,

Literatura polska.

Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane dla matek i dziewcząt nauczycieli, przez Teodora Morawskiego. — Jagiellonia. — Poznań, nakładem J. K. Zapańskiego, 1871.

Zacny autor, z którego pierwszego tomu dziejów narodu naszego, obejmującego dzieje Piastów, zdaliśmy swego czasu sprawę, pospiesza, za co mu się tylko wdzięczność z naszej strony należy, z dalszym ciągiem drugiego dzieła i wydaje, obecnie spory, przeszło czterdziesto-arkusowy tom, zawierający dzieje Jagiellonów. Najświetniejsza to epoka przeszłości polskiej, epoka terytorjalnego jej wzrostu, zewnętrznej potęgi, wewnętrznej rozkwitu, a jeśli zapytamy o czynniki owego powodzenia Rzeczypospolitej naszej w tym dwuwiekowym okresie, dadzą nam dzieje odpowiedź, iż nie gwałt, nie przemoc, nie podbój, nie zabory dokonywane siłą na mniej silnych wśród nadużywania i wyzyskiwania tytułów prawnych i popularnych idei, lecz wolność, taka naturalnie, jak ją pojmowały średnie wieki i nadzieja jej przechowania na przyszłość, były cementem łączącym we wspólną, harmonijną całość najrozmaitsze pierwiastki, z których się Polska Jagiellońska złożyła. Istnienie Rzeczypospolitej polskiej po zostanie po wszystkie czasy świetna próba, stwierdzająca ogniotrwałość, jeśli tak wolno powiedzieć, idei federacyjnej, idei, która przeżywszy polityczny upadek Polski, trzyma mimo stu lat ucisku i niewoli, przy świadomości siebie samej i życiu myśli narodowej całości i spójni, a jeśli jest w ciągu dziejów naszych epoka, która ową idee wypiegnęła, która jej nadała trwałe i dotykane kształty, jest nią z pewnością epoka Jagiellonów. Polska zabiera się istotnie wyjść w owę pa-

miętną epokę na olbrzymią, dobrowolną spółkę interesów, by mówić dzisiejszym językiem, sferowanych naturą, rzeczy przeciw zagrażającym z różnych stron burzom i niebezpieczeństwom. Litwa widzi w związku z Polską zarzek cywilizacyjny z jednej, rekojmia bezpieczeństwa przeciw Moskwie i Krzyżactwu z drugiej strony. Niemieckie społeczeństwo podobitych przez Krzyżaków Prus upatruje w związku z Polską możność życia komunalnego, swobodę rozwijania stósunków handlowych, przemysłowych i politycznych. Husyckie Czechy wyciągają ręce do Polski, przeczuwając śmiertelny uścisk szczęśliwego tylko dla Austrii z nią małżeństwa. Węgry, zagrożone nawałą muzułmańską, nasełają Polskę i ród Jagiellonów prośbami o króla, związek i przymierze. Inflanty i Kurlandya przychodzą pod sam wiecior panowania tego wspaniałego rodu na tronie polskim wieniec owego dzieła dobrowolnej aneksyi XV i XVI wieku, niekające się pod skrzydła opiekuńcze Polski w obec spustoszeń, gwałtów i mordów dzikich hord Iwana Groźnego. Proste to zestawienie dat i faktów, reminiscencja, choćby pobieżna tylko genezy gmaczu państwa polskiego w owej epoce dwóch wieków, — jakże pocieszającym sumieniem dziejowe, Polski pozostanie pomnikiem, jakże po wszystkie czasy głośno i stanowczo świadczącym, argumentem będzie przeciw owym mężom stanu i politykom, którzy nie pominą, co winni historycznej prawdzie i nieszczęściu, w poczuciu rozstrząsającego wszystkiego sukcesu, posuwają się do odmawiania nam prawa nazywania się narodem a przeszłości naszej rzucają w oczy zarzut, iż była serdecznie złą. — Ta, więc, świetna, dwuwiekowa epoka jest przedmiotem wydanego co dopiero drugiego tomu dzieła p. Morawskiego, którego rozbiór rozpoczynamy od zapoznania czytelnika z zewnętrznym układem i z metodą traktowania rzeczy. Autor dzieli książkę na rozdziały, z których każdy poświęcony panowaniu jednego króla. Ustępki dzieła są z tego powodu nie równej rozciągłości, ale tem niezaprzeczając

wygody dla czytelnika. Co się tyczy sposobu opowiadania i przedstawiania rzeczy, zachwuje autor bardzo pożądaną dla czytelnika i wartości dzieła równowagę między zewnętrznym przebiegiem politycznych i wojennych wypadków a rozwojem wewnętrznego, narodowego życia, tak instytucyi politycznych, jak prawodawstwa, nauk, sztuki i literatury. Dalej, jakkolwiek chłodny i przedmiotowy na pozór, wypowiada autor stanowczo swój o ludziach znamienitszych i wydarzeniach pamiętniejszych epoki a stanowisko jego i zapatrywanie, powiedzmy z góry, zbliża się do owej wyrosty w chwili upadku i po upadku historycznej szkoły, która zarad i rozwój wszystkiego zlego w Polsce znalazła w zbytnim ograniczeniu władzy królewskiej, w zbytniej wybujałości możnowładztwa szlacheckiego. Jest to stanowisko nie tak bezwzględnie może prawdziwe, jakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło; niemniej epoka Jagiellonów, jak mianowicie późniejsza, królów elekcyjnych, nasuwa nam na pamięć nie jeden fakt, stanowiący dla przyszłości Polski wagę, dowodzący, że jak nie zawsze król polski widział i robił dobrze, tak wcale nie zawsze szlachta polska widziała i robiła źle. Sumiennosc krytyczna wyznać wszakże nakazuje, iż szanowny autor nie jest w swych zapatrywaniach bynajmniej jaskrawo jednostronnym a że obrane przezeń zasadnicze stanowisko nie przyćmiewa ani prawdy wypadków, ani trzeźwości poglądów. Język autora, zwięzły, jedyny, pozbawiony wszelkich ozdóbek krasomówczych, służy bez wszelkich krasomówczych pokus i intencji, jedynie tylko jako niezbedna szata treści. Otóż więc zewnętrzną, układ i jego nowo wydane dzieła. — Co się tyczy jego treści, mamy przed sobą roztozony obszerny obraz wspaniałej epoki siedmiu Jagiellonów, począwszy od chrztu Jagielly (nie wiadomo nam w jakim celu trwale przez autora Jagałką nazywanego) i ślubu z Jadwigą w r. 1386, skończywszy na osamotnieniu zgonu Zygmunta Augusta w Krynysynie. Jak czarna nie ciągnie się wzdłuż dziejów pierwszego Ja-

gielly intryga krzyżacko-niemiecka, osłaniająca troskliwoscia o dobro i postęp chrześcijaństwa zaborczość, zadrószczała wzrastającą potęgę Polski, budzącą jej nieprzyjaźni niemniej w Rzymie, jak w Moskwie, niemniej w małodusznej ambicyi litewsko-ruskiej książąt, jak w beznamiętności, mniemającej walczyć ciągle w imię Chrystusowego Krzyża „szewaleryi“ zachodniej Europy. Jest to to, na którym się rozwijają wspaniale i szcześnie dla Polski wypadki panowania nawróconego na wiarę chrześcijańską litewskiego księcia, to, na którym jasnieć zawsze będą niespożyty, promiennym światłem, pamiętne wypadki, jak bitwa pod Grunwaldem i zjazd w Horodle, pamiętne postaci, jak królów Jadwiga, Zbigniewa Oleśnickiego i Witolda. Młody następca i syn Jagielly, Władysław Warneńczyk, bohaterski pojaw młodzińca, który jak cień przesuwał się przez dzieje polskie, by zniknąć tajemniczo w mgłę walki za owo chrześcijaństwo, którego jedyna, szarpana z tyłu przez chrześcijańskich rycerzy krzyża Polska w połączeniu z Węgrami broniła, pozostanie jakoby symbolicznym wyrazem chrześcijańskiego posłannictwa Polski, pozostanie dalej przez fakt wyniesienia swego na tron węgierski żywym pomnikiem owej atrakcyjności Polski, o której wspomnieliśmy w wstępie naszego rozbioru. Z chwilą zgonu jego wychyla się z lasów litewskich ku widniejszemu i jasniejszemu nad Wisłą i Wartą polskim równom, niechętnie i leniwie zrazu, osoba koronowanego już na wielkiego księcia litewskiego, powołanego na tron polski przez zjazd Sieradzki brata poległego, Kazimierza. Jego panowaniu było dane rozszerzyć granice Polski, uświetnić jej imię, podnieść blask i potęgę własnego rodu. Za Kazimierza Jagiellończyka spełnia się i dokonana dzieło podjęte przez jego ojca. W powstaniu miast i szlachty pruskiej przeciw tryaskiemu i wiarołomnemu zakonowi krzyżackiemu wschodzi bujnie ziarno zwycięskiej pod Grunwaldem bitwy. Prusy oddają się dobrowolnie, prosząc i błagając przez trzej dni wachającego się i rozmyślającego króla, pod opiekę Polski, trzy-

Szwajcaryi, Ameryce i w Belgii, a doradzaną przeszłym
rządom nie jednokrotnie przez każdego niemal z członków
dzisiejszego gabinetu, nie zdaje się holdować p. Thiers
z swoimi ministrami. Wzbudza on przez to u większej
części obywateli nie rzadko owo przemijające niezado-
wolenie, ów niesmak mniej więcej krótko trwały, który
potrzebuje tylko powtarzać się często przez czas niejaki,
aby zamienić się w stały i nie wyleczony. Wzmyślny
niezrozumiały upór rządu w utrzymaniu stanu obłąkania
tam gdzie nie ma już najmniejszego do tego powodu.
Mam tu na uwadze głównie nasze miasto, oddawna tak
już spokojne, tak dobrze dla polityki Thiersa usposo-
bione, że dłuższe trzymanie go w wojskowej kurateli
chyba tylko dziwactwem i kaprysem wytłumaczyć mo-
żna. Doprowadzono też już do tego, że całe miasto
jest w rozdrażnieniu, że wszyscy pod niemiłym zostają
wrażeniem i czują to, co każdy porządny człowiek czuje,
gdy widzi, że mu inny nie ufa. Do niedawna oddawa-
no Thiersowi pochwały bez zastrzeżenia; dziś rzadko
już usłyszysz mówiących o nim bez dodania: jednak
i ale... (czyż nie otwarte to pole dla agitacji jego
nieprzyjaciół? To samo da się powiedzieć i o Paryżu,
gdzie o zniesieniu stanu obłąkania przed wyborami do
rady miejskiej i mowy już nie ma, choć wczoraj jeszcze
donoszono (czemu dzisiaj znów zaprzeczono), że prefekt
tamtejszy pozyskał był Thiersa dla tego rozsądnego po-
stawienia. Rząd też się ma zaślania, że dla zadość-
uczynienia sprawiedliwości, tj. dla uszczuplenia wszyst-
kich aresztowań, jakie przedsięwzięć jeszcze wypadła,
niezbędne jest przedłużenie wojskowej władzy na jakis
czas. Jest to jednak powód, który przypadałby
może do twarzy Napoleonowi, nie zaś rządowi na umo-
wie burdygalskiej opierającym się. Boć przypuszczać
nie podobna, aby na radzie ministrów powzięto postano-
wienie uwiecznienia wszystkich, którzy w batalionach
komuny się znajdowali. Jak donoszą dzisiaj, było ich
według uzupełnionych przez śledztwo kadrowo do 200,000.
A nie tajemne jest pewnie rządowi, że co najmniej po-
łowa z tego albo zmuszoną była do służby, albo na li-
stach tylko figurowała nie biorąc żadnego we walce u-
działu, większa część zaś drugiej połowy, nietylko na
uwzględnienie, ale i na całkowite przebaczenie zasłu-
guje — z powodów znanych za nadto, aby je tu po-
wtarzać; zresztą dowodzą i owe częste w ostatnich
dniach doniesienia dzienników o wypuszczaniu na wol-
ność więźniów zabranych z Paryża, że rząd wszystkich,
co w gwardii narodowej służył, przesładować nie my-
śli. Czyż więc garstka tych, co godni są kary, a przed
takową ukryć się dotąd potrafili, miałaby uprawnienie
do przedłużania stanu, który całemu miastu ciąży? I gdy-
by to jeszcze przez to przedłużenie odszukanie ich umo-
żliwione zostało. Ale to nie, bo rzecz się ma wcale
przeciwnie. Stan obłąkania pobudza tylko ukrywających
się do tym większej ostrożności. A jakie to nadużycie
on umożliwia, jak sprzyja denuncjacjom z zemsty, które
do podniesienia moralności bynajmniej przyczynić się
nie mogą. Dzienniki paryżskie codziennie o tym opowia-
dają. Nie dawniej jak wczoraj czytałem o jednym wy-
padku, któremu równego można chyba tylko w Moskwie
znaleźć. Pewnego brazylijskiego poddanego zadunecyo-
nowano jako byłego adjutanta Dombrowskiego. Mimo,
że się wykazywał świadectwami, paszportami i listami,
mimo że na znajomych się powoływał i oczywiste do-
wody przedstawiał, iż z komuną nie miał do czynie-
nia, odprawiono go pieszo do Wersalu, zabrawszy mu
wpróż wszystko co posiadał. Za wstawieniem się kon-
sula wypuszczono go wprawdzie po 4 dniach przepra-
szając jak najgrzeczniej za pomyłkę — ale — pieniądze
zabrane przy aresztowaniu, co kilkatisięcy franków, zni-
kły, jakby kamień w wodę rzuł. Władza wojskowa nie
jest nawet w stanie dać objaśnień, jaki właściwie od-
dział żołnierzy funkcjonował w dzień aresztowania w o-
wój dzielnicy miasta. Naturalnie konsul domaga się,
aby szkoda zwrócona została, co też pewnie nastąpi —
lecz czy nie lepiej było usunąć przyczynę, która podobne
nadużycia umożliwia? Przecież niewątpliwą jest rze-
czą, że podobne postępowanie zamiast usmierzyć tych,
przeciw którym jest skierowane, tylko ich bardziej je-
szcze rozdrażnia. Partye jak lud, to piki elastyczne.
Im mocniej ciśniesz je o ziemię, tym wyżej podskoczą.
Dowodu na to nie szukać daleko. Zapewne już wiecie
o odezwie komitetu radykalnego z powodu wyborów
gminnych w Paryżu. O niczem innem ona nie świadczy,
jak tylko o nowej organizacji socjalistycznej par-
tyi, dla której za mało postępów wydać się nawet
dzienniki jak Siecle, Bien public, l'Avenir natio-
nal itd. Nazywa je bowiem w odezwie publicystyka
„tak zwana“ republikańską... Czy pojmie też nasz rząd
w końcu, że do zagrojenia ran przez rokosz paryżski za-
danych, czego innego potrzeba, jak stanu obłąkania, depor-
tacji, aresztowań, przesładowań i tym podobnych środków,
które za czasów cesarzy i monarchów dobitnie już swo-
jej niedostateczności dowiodły? A życzęcy sobie tego
wypadało, bo w przeciwnym razie przyszłoby mu błęd
nowym jakimś okupić niebezpieczeństwo.

Nie mało także niezadowolnienia budzi zachowanie
nastoletnia wojna łamie nareszcie, raz na zawsze, potęgę
zakonu, pokój toruński w r. 1466 pięcioletnie tryumf
Polski i swobodę Prus, których praw i przywilejów
królów i Rzeczypospolita polska religijnie odtąd prze-
strzegali. Z drugiej strony powołują Czesi na tron
swoją syna Kazimierzowego Władysława, Węgry z ko-
lei dwóch innych jego synów. Kazimierza a następnie
Olbrachta. Potęga Moskwy, zajeżdżającej Nowogród
Wielki, w zarodku zaledwie, napady Tatarów niepokoją
zaledwie pogranicze i kresy Rzeczypospolitej, która sze-
rze się i wzrastając na zewnątrz nabiera światła,
ogłady i poloru na wewnątrz. Wśród takich okolicz-
ności umiera po 48 latach w r. 1492 Kazimierz, o któ-
rym posłuchajmy następnego sądu autora: „Widzieli-
śmy Jagiełłę zacień szanującego miłość ojczyzny w osia-
dłych na ziemi polskiej Węgrzech; widzieliśmy, jak wo-
dowie polscy, w nieprzyjacielskim kraju, przydawali
straż niewiastom i niemowlętom, aby je ochronić od
gwałtów najemnika; jak król polski, obchodząc się z jeńca-
mi wojennymi; wspomnieliśmy z jaką szlachetnością Ja-
gałło (pocóż!) oparł się rozbirowi Wołoch, jak pragnął
ze wszystkimi sąsiadami żyć w zgodzie, po chrześcijańsku.
Przytoczyliśmy, co wyrzekł parlament, horodelski o mi-
łości, „co sama jedna nie działa marnie i sama wie dzie
tylko państwa ku szczęściu.“ Korybutowicz „wykar-
miony jakoby mlekiem polskim,“ umiał przeniesć śmierć
nad niesławę. Przytoczyliśmy, jak pojmował obowiąz-
ki królewskie. Warneńczyk i co rozumiał, że był wi-
nien krwi swojej a sławie swoich przodków. Nie mniej-
szą wzniosłością naznaczone postępy Kazimierza z kró-
lem Jerzym i jego odpowiedź dana banowi upominają-
cemu się o wydanie braci! Przypomnijmy jeszcze owo
szczerne wyobrażenie, jakie dał Zbigniew o władzy kró-
lewskiej, zowiąc króla macierzą pszczoł bez żądla i owo
tak wymowne zalecenie praw następstwa, jakie skreślił
ziądz Sieradzki 1432 roku. Są to zaszczytne pomniki
cywilizacji narodowej owych czasów. Eneaszy Sylwiusz,
mimo stroniłości swą dla Niemców, przyznawał Pola-

niego uwagę komunistów i powierzono mu posadę ko-
mendanta szkoły wojskowej, nadając zarazem stopień
pułkownika. Przybywszy do Genowy, założył komu-
nistyczny dziennik i odznaczył się krzykliwymi i namię-
tnymi rozprawami w Café du Nord, gdzie go też aresz-
towano. Suisse radicale, dziennik nie pochwalający
postępków rządu wersalskiego i przychylny socyalistom,
radzi bawiącym w Genewie zbiegom francuskim zacho-
wać się jak najskromniej, aby rodonomadami nie
zwracali zbyt wiele uwagi.

Otrzymałmy wczoraj telegram z Wersalu, według
którego wyrok sądu wojennego skazujący na śmierć 3
tutejszych komunistów, zmienionym został.

PRUSY.
* Berlin, 24 lipca. Pod względem zmian w mini-
sterstwie wyznań zauważa Berliner Boersen Ztg.:
Nowy porządek może być jedynie stadyum przejścio-
wem do zupełnego usunięcia ministerstwa wyznań, które
w obecnej swej postawie musi być nieuchronnie źród-
łem ciągłych nieprzyjemności i zawsze nowych starć.
Teraz, kiedy wydział katolicki zniesiony został, mają
katolicy prawo uskarżania się o istnienie ministerstwa,
którego zadaniem jest religię popierać; mają oni prawo
protestować przeciwko temu, ażeby szkoła pozostała
pod kierownictwem ministra, którego zarazem jest obo-
wiązkami torować drogi kościołowi protestanckiemu
i dopomagać jego wzrostowi. Prusy potrzebują mini-
stra oświecenia, któryby nie był żadnymi zadaniami ko-
ścielnymi w pewną stronę pociągany, któryby nie mi-
szał kościelnymi spraw z szkolnymi; Prusy nie powinny
z kościołów, które w granicach ich istnieją lub się
tworzą, żadnemu dawać pierwszeństwa — powinny one
wszystkie osłaniać, osłaniać przez baczną wykonywanie
praw, przez sprawiedliwe odmierzenie praw każdej
części przysługujących i przez ściśle przestrzeganie ewen-
tualnie ukaranie przekroczeń. Taką osłonę dawać ko-
ściołom, może tylko być rzeczą ministra sprawiedli-
wości. Co pozostaje po za obrębem ministerstwa oświaty
i ministerstwa sprawiedliwości, jest ziemi.

W skutek zaprosin cara moskiewskiego wyjeżdżają
dziś wieczorem celem przypatrzenia się ćwiczeniom wo-
jskowym do Warszawy i Petersburga: generał-porucznik
Pape, dowódca 1 dywizji piechoty gwardyi, jego ad-
jutant porucznik hrabia Keller, pułkownik Zeuner, do-
wódca pierwszego pułku grenadierów gwardyi imienia
cara Aleksandra i pułkownik v. d. Groeben, dowódca
brandenburskiego pułku ułanów numer 3 imienia cara
moskiewskiego.

Teraz, kiedy cesarz i król kazali opuścić wojskom
niemieckim francuskie departamenty Eure, Seine Infé-
rieure i Somme, powróci generał dowództwo 1 kor-
pusu armii i 1 dywizji do kraju.

Dotychczasowego dyrektora wydziału katolickiego
w ministerstwie wyznań, rzeczywistego tajnego wyższego
radcę rejencyjnego doktora Kraetziga, zaliczono do
urzędników na odstawie pozostających.

KROLESTWO POLSKIE.
* Ruch umysłowy w Kongresówce, pomimo ucisku
moskiewskiego i cenzury, mógłby posłużyć za wzór innym
ziemiom polskim, a mianowicie najwobodniejszej ze wszy-
stkich Galicyi. Charakterystycznym jest, co w tej
mierze podają Kłosy o Kielcach, które liczą tylko
8000 mieszkańców i leżą pod pewnym względem na
ustroniu. Księgarz tamtejszy Michał Goldhaar wydaje
od roku 1870 corocznie Pamiętnik Kielecki,
który jest zarazem kalendarzem i rocznikiem i wcale
nie zle zawiera artykuły. Dwa razy na tydzień wy-
chodzi Gazeta Kielecka, bardzo dobrze redagowana
przez Leona Gantier. Przez księgarnię kielecką zapre-
numerowano w ostatnich dniach czerwca 826 egzempla-
rzy pism warszawskich, z których najwięcej mają pre-
numeratorów Kłosy (130), następnie Bluszczy i Ty-
godnik powieści i romansów (po 80 egzemplarzy),
a najmniej Ekonomista i Zwiastun Ewangelicz-
ny z Śląska austriackiego (po jednym egzemplarzu).
Na wychodzące dzieła Korzeniowskiego zapisanych jest
112. — Wspomniame miasteczko nawiedziła dnia 12
m. b. niezwykła burza. Grad wielkości włoskich orze-
chów powybił mnóstwo szyb w oknach, tak, że
w jednym domu piętrowym o 9 oknach naliczono aż
100 szyb wybitych.

Idąc za przykładem tworzącego się w Warszawie sto-
warzyszeństwa złożyli kilku właścicieli ziemskich gubernii
siedleckiej zamiar, założenia spółdzielni pasiek. Fundusz
na ten cel w ilości 1000 rubli ma być utworzony ze
składek po 100 rubli wynoszących. Myśl to nadzwycz-
ajnie szczęśliwa i praktyczna, gdyż hodowla pszczoł
nie wymaga ani znacznych nakładów, ani nazbyt wielkiego
zachodu, a zapewnia wysoki dochód. Dla włościan
zwłaszcza stanowiłoby pszczołarstwo nie uciążliwą pracę,
ale raczej przyjemną rozrywkę, a zwiększając źródła
dochodu podniosłoby niewątpliwie ich dobrobyt.

Podług nowego rozkazu mają się skończyć obozowe

ćwiczenia wojsk pod Warszawą do dnia 1 września,
początek pułki odejdą do swych garnizonów. Część tych
wojsk ma być przeniesioną na Litwę. Zarządzono bo-
wiem powszechną zmianę garnizonów, a plan dyslokacji
do 24 sierpnia wejdzie w życie. Na podstawie ukaz
z dnia 10 lipca r. b. wojska na Litwie i w Królestwie
Polskim zmieniać się mają co dwa lata, w ten sposób,
iż załogujące tam pułki odchodzą będą co dwa lata
w głąb Moskwy, a zastępować je będą wojska z tamtąd
powołane, tak iż z czasem wszystkie pułki, stojące
w głąb Moskwy, jakiś czas zabawią w zachodniej czę-
ści państwa.

Z Lublina piszą do Kraju: „Pomiędzy duchow-
nictwem unickim zaczyna się wytworzać, jeżeli nie
stronictwo, to przynajmniej kilka powolnych rządowi
i jego propagandzie. Do liczby takich prawdopodobnie
należy proboszcz parafii unickiej w Warszawie — Skal-
ski. Pomiędzy nim a księdzem Wasilewskim były na-
wet z tego powodu zajścia w czasie nabożeństwa, które
okropnie zgorszyły obecnych... Wielu powoływało
z cerkwi. — Podaje jako pogłoskę, która z Warszawy
przywędrowała do naszego spokojnego Lublina, że na
przedstawienie namiestnika car w czasie swego pobytu
w Warszawie ma udzielić powszechną amnestyę, t. j.
przestępcom politycznym.“

Z Mińska piszą do Gołosu, że ksiądz Seczyko-
wski, to jest ten, który pierwszy zaczął kazać po mo-
skiewsku, założył w Mińsku szkołę śpiewania katol-
ickich pieśni po moskiewsku. Rząd przeznaczył na
szkołę dla 10 śpiewaków, 1200 rsr. rocznego uposażenia,
oprócz wydatków na założenie szkoły. Prawdopodobnie
zakład ten noszący tytuł mińskiej szkoły organistów
św. Trójcy ma dostarczyć śpiewaków, którzy będą mieli
zadanie zastąpić śpiewem organy, jak to się dzieje
w cerkwiach prawosławnych. Będzie to oczyszczenie
kościół katolickich z naleciałości łacińskich, podobnie
jak już powyrzucano organy z cerkwi unickich. Rosya
będzie się tłumaczyła, że organy nie należą do dogma-
tów wiary, jak to zwykła czynić przy wszelkiej nowej
napaści na katolicyzm.

Nadto donosi jeszcze Gołos, że w roku szkolnym
1871—1872 w warszawskiej szkole niemiecko-ewange-
lickiej „wszystkie przedmioty będą wykładane w języku
moskiewskim, oprócz nauki religii, której wykład pozos-
taje jak dotąd.“

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 23 lipca. Nominacyi hr. Gołuchow-
skiego na namiestnika Galicyi poświęca Presse tu-
tejsza osobny artykuł wstępny, w którym wyraża
ubolewanie, że siły w Austrii poruszające życiem po-
litycznym nie odnawiają się z pożądaną szybkością, że
stare wegetują dalej lub umierają a nowe nie dają
się poznawać, że czem idzie, że wracać trzeba zawsze
do starych, gdyż z młodych żadna jeszcze siła po-
znąć się nie dała, tak dalej pisze o hr. Gołuchowskim,
dodawszy jeszcze, że uwaga powyższa dotyczy się tak Au-
strii niemieckiej jak Czech i Galicyi.

„Ztąd to pochodzi, że Gołuchowski znowu został
namiestnikiem Galicyi. Rzecz, zdaje się być zbyt-
czną, mówić wiele o osobie Gołuchowskiego; każdy, co
śledził rozwój polityczny naszych stosunków w ostatnich
dwudziestu latach, przypomni sobie, że co rzytala po-
jawiało się nazwisko obecnego namiestnika galicyjskiego.
Żaden system ostatnich lat dwudziestu nie mógł się
obejść bez szanownego tego męża; Bach i Thun, Bel-
credi i Giskra, Beust i Hohenwart, — wszyscy oni zro-
bili z Gołuchowskiego współinteresanta swej polityki
i nikt nie miał powodu do żalu. Gołuchowski jest u-
sobieraniem zmienności naszych stosunków, a sumienny
biograf tego męża stanu opowiada zarazem dzieje osta-
tnich lat dwadzieści. Gołuchowski jest wpraw-
dzie przedewszystkiem dobrym Polakiem,
pragnącym równie goć i tęskno przywrócenia króle-
stwa jak Smolka lub Ziemiałowski. Przekonanie to
wypowiedział na sejmie z 1867 tak bezogrodkowo, rolę
pojednawcy Austrii w kwestyi polskiej odgrywał tak
szczerze, że go szybko z urzędu namiestnikowskiego
złożył musiano. Obok tego przekonania jako Polak
jest Gołuchowski — wszystkim. Jest on człowiekiem
absolutnym i konkordant, jest twórcą dyplomu pa-
dziernikowego; jest zwolennikiem ery asystowania przy-
jaciółem konstytucyi gduńskowej a nareszcie najwiel-
szym tłumaczem hohenzollernskich idei ugodnych. Zaj-
mująca ta, bogata przeszłość polityczna Gołuchowskiego
to ma do siebie, że w Galicyi nie kończy się wielkie
do niego mają zaufanie; przy tej podziwianiu godnej
zdolności w zmianie systemów jest nieufność ta uspra-
wiedliwiona, ponieważ czasy czarnej reakcyi, przesłado-
wanie żywiołu polskiego i zabieg germanizacyjny Ba-
cha znalazły w hr. Gołuchowskim najgrzeczniejszą służbę
a nowy zwrot w tym kierunku jest straszliwym, przed
którym w Galicyi drży wiele i mali. Mimo to padł
wybór pp. Hohenwarta i Grocholskiego przedewszyst-
kiem na hrabiego, ponieważ zdolniejszego nie było mo-
żna znaleźć człowieka, a potem z powodów politycznych

autor, powinno było postąpić dalej. — Czyż jednak
mogło i czyż właśnie geneza jego nie jest może dowo-
dem, iż właśnie nie co innego, jak uznanie pierwsi
federacyjnego w całości stało się warunkiem i cementem
jego istnienia. Otóż nasza wątpliwość, którąbysmy wtrę-
cili w ocenienie aktu unii ze strony szanownego autora
Odtąd trzy już tylko lata do smutnej daty 6 lipca 1872,
daty zgonu ostatniego z Jagiellonów w Knyszynie, na
której autor zamyka drugi tom swego dzieła. Epoka
królów elekcyjnych przygotowana już w dwóch tomach
do druku.

Otóż krótkie i pobieżne sprawozdanie z drugiego
tomu Dzieł wiaro polskiego p. Teodora Morawskiego,
opracowanego źródłowo, treściwie, z powa-
żnego stanowiska a mającego przez bardzo niepotrzebną
skromność autora jeden tylko błąd, iż chce być ksią-
żką „dla matek i niższych nauczycieli.“ Czyż
nie zgodzi się nareszcie szanowny autor z nami, iż
szczęściomowe, powodujące się na Długosza i Acta
Tomianica, dzieło nie może się nazywać „dziełami w kró-
tkości zebranymi,“ a że książka podobna nie jest i nie
powinna być podręcznikiem „dla matek i niższych
nauczycieli.“ Dzieło p. Morawskiego jest przeciwnie
bardzo zdrowym i pożywnym pokarmem, ale tylko dla
światłego, dojrzałego i poważnego, jak sama książka,
kół czytelników. Dla tego sądzimy, iż autor wysławił
czyby rzeczywistą prawdzie dzieła swego przysługę,
gdyby w tytule przyszłych tomów skreślił również
krótkość jego krótkości, jak zbyt skromne określenie
granic jego przeznaczenia i użyteczności na publiczność
składającą się „z matek i niższych nauczycieli.“ Dro-
biaż to, który przecież raz, a czekając z upragnieniem
dalszego ciągu dzieła, będziemy autorowi prawdziwie
wdzięczni, skoro niepotrzebnie ten dowód skromności
swej z tytułu jego usunie.

ny autor podobne naszemu ocenieniu, choć w pobliższej
nader formie. — Wspomniałszy na Niemce władzy królew-
skiej, jedno tylko może wyrzucić się godzi Zypmuntowi,
przypuszczenie braci Albertowych do lennictwa; nie
tylko oddałal połączenie obojga Prus pod berłem po-
liskim, otwierał jeszcze wrota margrabiom do wdawa-
nia się w sprawy polskie! — Łagodne i pobłażliwe do
zbytku może ale słuszne w treści ocenienie nat-
chczonego względami dynastycznymi czynu Zygmunta,
który w przyszłości stał się zarodkiem zguby pol-
skiej, nasieniem wzrastającym smutnym plonem
podziałów Polski! — W przedmowie wewnętrznego pra-
wodawstwa wreszcie wskazuje autor epokę panowania
Zygmunta, świętą i wspólną pod tyłu imieni wzglę-
dami, jako smutną, pierwszą datę wzrastania chwały
praw z r. 1496, 1502, 1520, które ukręcają coraz bar-
dziej swobodę wieśniaka, ściągając dalej wolność miast,
wskazywały na powolną martwość dwie trzecie części
społeczeństwa polskiego, pozwalając wybujać ze szkoda
niemniej własną, jak przyszłości krajowej, nad wszelką
miarę pasyżytowi i szlachetnie. Ze w obrazie pa-
nowania ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta Augusta,
obok sprawy królowej Barbary, obok intryg i przenie-
wierz w Bony, obok wojny z Moskwą i nabytku Inflant,
uwaga autora zwraca się szczególnie na rozwój wew-
ntrznego życia, na sprawę reformy religijnej i oświaty,
na współczesny wzrost nauk i literatury polskiej, po-
czynając się szczyty Rejmi, Kochanowskim i Górni-
ckimi, na wspaniały przedmiot Unii z Litwą wreszcie,
różni bardzo naturalna. Znamy już nieprzychylnie dla
„nowinek augsburskich,“ jak nazywali reformę religij-
ną starzy Polacy, usposobienie autora. Z zamierzaniem
i dumą spogląda natomiast na akt uni lubelskiej z r.
1569, uważając wszakże, iż federacya wiąże udzielić
narodowości i państwa, które inaczej nie dałyby się po-
łączyć, jest zatem wielkiem z tego względu dobrem, ale
jeszcze słabym na wewnątrz i zobowiązuje najpo-
słotniej do neutralności. — Państwo Jagiellonów, mówi

kom więcej światła i ogłady. We wieku, w którym
inne narody dążyły do: druk, proch, zegarki, szkła
przybliżające, Amerykę, nową drogę do Azji, Polacy
dali mu Kopernika (r. 1473); będzie o nim wspomnie-
nie niższe. — Krótkie panowanie następcy Kazimierzo-
wego, Jana Olbrachta upamiętnione na zewnątrz wojną
z wolną już od ucisku tatarskiego Moskwą i sromem na
wyprawę na Bukowinę przeciw Wołochom, na wewnątrz
wzrastającym przez wojny i na sejmach wpływem szla-
checkim, który wywołuje znane w dziejach naszych
„rady Kallimachowe.“ Jeszcze krótsze dzieje panowa-
nia brata jego Aleksandra, są dalszym ciągiem poprze-
dnika, upamiętnione może tylko napadami tatarskimi
na zewnątrz, statutem Łaskiego na wewnątrz. Dopiero
dzieje Zygmunta I przedstawiają znów w całości dzie-
je Jagiellonów odmienną fizjonomii i odmiennego
znaczenia epokę. Pomijamy nawet wypadki, jak nowe
napady tatarskie, jak bunt podajającego do korony li-
wskiej Glinińskiego i utratę Smoleńska, jak zamierzona
początkowo, zawieszona później przeciw Osmanom
walkę, jak wojnę z Moskwą i zwycięską, mszczącą
w świetny sposób bukowiną hańbę Olbrachta wojnę
hetmana Tarnowskiego z Wołosą, — po ostatnie nie-
skofczenie, pod względem rozwoju wewnętrznego, wa-
żnym panowanie, w którego epokę pomieszczyły się wy-
darzenia, jak początki reformy religijnej, jak wcielenie
Księstwa Mazowieckiego do Polski, jak sekularyzacja
Prus, jak reforma społecznego prawodawstwa. Są to
wszystko prawie kwestye historyczne zasadniczej
wagi, na które, jak się autor zapatruje, warto obzna-
mić może czytelnika. Co się tyczy nasamprzód re-
formy religijnej, wyznaje się autor stanowczym jej
przeciwnikiem, nazywa ją „rozpostartą zarazą,“ stan
ówczesny Polski „stopniem ogłady, co tworzy półmędr-
ków, niedowiarków.“ Sekularyzacja Prus pod w. mistrzem
krzyżackim Albrechtem, smutny pomnik zestrzyżonego
zakładnika Zygmunta I większej pieczołowitości o dobro
dynastyczne, aniżeli o potęgę kraju, znajduje i ze stro-

autor, powinno było postąpić dalej. — Czyż jednak
mogło i czyż właśnie geneza jego nie jest może dowo-
dem, iż właśnie nie co innego, jak uznanie pierwsi
federacyjnego w całości stało się warunkiem i cementem
jego istnienia. Otóż nasza wątpliwość, którąbysmy wtrę-
cili w ocenienie aktu unii ze strony szanownego autora
Odtąd trzy już tylko lata do smutnej daty 6 lipca 1872,
daty zgonu ostatniego z Jagiellonów w Knyszynie, na
której autor zamyka drugi tom swego dzieła. Epoka
królów elekcyjnych przygotowana już w dwóch tomach
do druku.

Otóż krótkie i pobieżne sprawozdanie z drugiego
tomu Dzieł wiaro polskiego p. Teodora Morawskiego,
opracowanego źródłowo, treściwie, z powa-
żnego stanowiska a mającego przez bardzo niepotrzebną
skromność autora jeden tylko błąd, iż chce być ksią-
żką „dla matek i niższych nauczycieli.“ Czyż
nie zgodzi się nareszcie szanowny autor z nami, iż
szczęściomowe, powodujące się na Długosza i Acta
Tomianica, dzieło nie może się nazywać „dziełami w kró-
tkości zebranymi,“ a że książka podobna nie jest i nie
powinna być podręcznikiem „dla matek i niższych
nauczycieli.“ Dzieło p. Morawskiego jest przeciwnie
bardzo zdrowym i pożywnym pokarmem, ale tylko dla
światłego, dojrzałego i poważnego, jak sama książka,
kół czytelników. Dla tego sądzimy, iż autor wysławił
czyby rzeczywistą prawdzie dzieła swego przysługę,
gdyby w tytule przyszłych tomów skreślił również
krótkość jego krótkości, jak zbyt skromne określenie
granic jego przeznaczenia i użyteczności na publiczność
składającą się „z matek i niższych nauczycieli.“ Dro-
biaż to, który przecież raz, a czekając z upragnieniem
dalszego ciągu dzieła, będziemy autorowi prawdziwie
wdzięczni, skoro niepotrzebnie ten dowód skromności
swej z tytułu jego usunie.

ny autor podobne naszemu ocenieniu, choć w pobliższej
nader formie. — Wspomniałszy na Niemce władzy królew-
skiej, jedno tylko może wyrzucić się godzi Zypmuntowi,
przypuszczenie braci Albertowych do lennictwa; nie
tylko oddałal połączenie obojga Prus pod berłem po-
liskim, otwierał jeszcze wrota margrabiom do wdawa-
nia się w sprawy polskie! — Łagodne i pobłażliwe do
zbytku może ale słuszne w treści ocenienie nat-
chczonego względami dynastycznymi czynu Zygmunta,
który w przyszłości stał się zarodkiem zguby pol-
skiej, nasieniem wzrastającym smutnym plonem
podziałów Polski! — W przedmowie wewnętrznego pra-
wodawstwa wreszcie wskazuje autor epokę panowania
Zygmunta, świętą i wspólną pod tyłu imieni wzglę-
dami, jako smutną, pierwszą datę wzrastania chwały
praw z r. 1496, 1502, 1520, które ukręcają coraz bar-
dziej swobodę wieśniaka, ściągając dalej wolność miast,
wskazywały na powolną martwość dwie trzecie części
społeczeństwa polskiego, pozwalając wybujać ze szkoda
niemniej własną, jak przyszłości krajowej, nad wszelką
miarę pasyżytowi i szlachetnie. Ze w obrazie pa-
nowania ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta Augusta,
obok sprawy królowej Barbary, obok intryg i przenie-
wierz w Bony, obok wojny z Moskwą i nabytku Inflant,
uwaga autora zwraca się szczególnie na rozwój wew-
ntrznego życia, na sprawę reformy religijnej i oświaty,
na współczesny wzrost nauk i literatury polskiej, po-
czynając się szczyty Rejmi, Kochanowskim i Górni-
ckimi, na wspaniały przedmiot Unii z Litwą wreszcie,
różni bardzo naturalna. Znamy już nieprzychylnie dla
„nowinek augsburskich,“ jak nazywali reformę religij-
ną starzy Polacy, usposobienie autora. Z zamierzaniem
i dumą spogląda natomiast na akt uni lubelskiej z r.
1569, uważając wszakże, iż federacya wiąże udzielić
narodowości i państwa, które inaczej nie dałyby się po-
łączyć, jest zatem wielkiem z tego względu dobrem, ale
jeszcze słabym na wewnątrz i zobowiązuje najpo-
słotniej do neutralności. — Państwo Jagiellonów, mówi

Nominacja ta ma bowiem swoją historię. Gdy polski klub rady państwa proponował Grocholskiego na ministra a ten w końcu przy Hohenwartu przyjętym został, nie miał w kraju żadnych zwolenników; mały, liczny naczelnik powiatowy nie mógł przecież być uważany za kraj cały a mała większość w klubie polskim utrzymywała się z wielkim trudem w obec nałgan mniejszości, podtrzymującej stanowisko rezolucyjne. Niebezpieczniej jeszcze musiało stać się położenie, po zamknięciu rady państwa gdyż kraj dość wtedy miał czasu do dyskusji nad galicyjskim projektem rządowym, który i prócz tego dzienniki stanowczo potępiały. Mimo otwartości różnicy w zapatowaniach Grocholskiego i Gołuchowskiego został więc ostatni namiestnikiem, a widać, jakiej dawniej nigdy nie posiadał i ze stanowiskiem, niezależnym po części od polskiego ministra.

Jak się węgierski Lloyd z dobrego dowiaduje, jest niedalekim utworzeniem rosyjskiego konsula w stolicy węgierskiej. Z Petersburga miał już nawet nadzieję rozkaz, aby stosownie wysłać lokalnie. Co do osoby przyszłego konsula, nie jest jeszcze wiadomą, tyle jednak ma już być pewnym, że na urząd ten przeznaczoną jest osobistość znakomita polityczna.

Cesarz dopiero wczoraj przed południem wrócił z obozu do zamku Laxenburga. — Hr. Beust udał się znoważ wczoraj w towarzystwie pp. Hofmann i Vranitzky do Gasteju.

FRANCYA.

* Na posiedzeniu z dnia 20 lipca obradowało zgromadzenie narodowe, jak to już wczoraj wspomnieliśmy, nad jednym z najważniejszych przepisów prawa o radach jenerałnych. Chodziło bowiem o rozstrzygnięcie, czy w komisjach departamentowych, przydziału do boku prefektem, mają przewodniczyć sami prefekci, czy też bądź rady jeneralne bądź też komisja z łona swego będą przewodniczącymi wybierali? Nowe prawo nadaje komisjom departamentowym atrybucje władz kontrolujących działania prefektów; niestosownym przeto zdawało się w tej mierze projekt rządowy, według którego kontrolowani kierować ciemi mieli. Z drugiej zaś strony zauważono, iż wybór przewodniczących przez rady jeneralne wyniosły osoby tychże przewodniczących, abyby wielkiego znaczenia i stanowisko ich z urzędem prefektów przynajmniej zrównał, jeżeli nie nadal mu nawet przeważa. Zgromadzenie narodowe obratło węc drogę pośrednią, przyznając prawo wyboru przewodniczących 428 głosami, przeciw 138 samymże komisjom departamentowym. Z przyjęciem powyższego paragrafu główne kwestye sporne w prawie o radach jenerałnych zostały wyczerpane; wszakże dopiero trzecie czytanie ustawie tej nadaje moc obowiązującą, a dzisiaj przewidywać jeszcze nie można, czy wszystkie zapadłe uchwały dotychczas utrzymać. Jakkolwiek bowiem znaczna większość deputowanych szczerze pragnie usunięcia wad i nadzwyczajnej centralizacji i urzędowania myśli są, iż dawnej centralizacji i urzędowania środków do celu morządu gminnego, to pod względem deputowanych jak w rządzie i prasie zdania są jeszcze wielce podzielone. „Chcecie pozbys się opieki prefektów”, woła Siécle, „a barzo być może, że oddacie ją tylko w inne ręce, tworząc zgromadzenie, które łączy w sobie część władzy rad jenerałnych z niektórymi atrybucjami zarządu departamentalnego. Chcecie uczynić opiekę tegoż zarządu zastępcę dlażaniem mężów, wybranych na ten cel na korzyść kilku wielkich posiadłości, którzy obejmą wyłączone kierownictwo spraw gminnych. Pragniecie uczynić tylu mężów sumiennych w sprawach publicznych i gorliwych w dążeniu do postępu lecz być może, iż za sprawą waszą zarząd gminy dostanie się w ręce szczerze niechętnego zgromadzenia oligarchów, tem niebezpieczniejszego, rolę będzie wchodzić i ożywione duchem wsteczny”. Tak Duvierger de Hauranne rozbił w zgromadzeniu narodowym bardzo szczegółowo powyższe zarzuty i doszedł do wniosku, że ustanowienie rad departamentowych wykładem kracza stanowczo przeciw zasadom szczerzej i prawdziwie decentralizacji. Siécle zaś, który walczył tak długo, aby tak gorliwie w obronie decentralizacji, sądzi, że w ostateczności tych sprzeczności i błądów nowego prawa, w obec zbyt długiego urzędowania członków rad jenerałnych, w obec wreszcie licznych obaw, jakie budzą komisje departamentowe, zdanie p. de Hauranne, jako znakomitego znawcy urzędów administracyjnych Francji, na baczniejszą zasługuje uwagę.

Wniosek Wołowskiego, żądający przeniesienia zgromadzenia narodowego do Paryża, nie wiele dotąd liczy podziś. Prawica przyjęła go nieprzychylnie i tylko przegłosowała. Władza przysłała go nieprzychylnie i tylko przegłosowała. Władza przysłała go nieprzychylnie i tylko przegłosowała.

Równie mało widoków rychłego urzędowania ma zdanie Paryżan, aby stan obłączenia w stolicy zniesiono, chyba wypadek wyborów municypalnych wpłynął na zmianę usposobienia radu. Domagał się tego deputowany Schoelcher na posiedzeniu z dnia 21 lipca, lecz otrzymał w odpowiedzi tylko zapewnienie, że rząd będzie starał się o poprawę stanu Paryża. Wątpię, aby krok Paryż powrócił już zupełnie do zwykłego stanu. Zdaniem jednakże p. Lambrecht policya nie jest jeszcze dostatecznie zreorganizowana, aby bez pomocy wojska można było utrzymać porządek i zapobiedz wszelkiemu zakłóceniu pokoju. Przy tej sposobności dodał minister, że jakkolwiek bezpośrednio po zajęciu Paryża mogło się zdarzyć, iż uwieziono niewinnych, to obecnie rząd tylko na mocy poszłak przedsięwzięcia aresztowania, przez omyłkę zaś uwiezonych wypuścił na wolność.

Jak wiadomo, odrzuciła już komisja budżetowa projekt ocena płodów surowych, przez co oświadczyła się przeciw jednej z głównych zasad projektu finansowego p. Pover-Quertier. Nie ulega prawie wątpliwości, że zgromadzenie narodowe zatwierdzi uchwałę swęj komisy, zjad urosła pogłoska, iż minister skarbu złoży tekę, nie czekając nawet obrad w plenum izby. Według resse p. Pover-Quertier miał w komisji budżetowej wyrazić się, iż nie zna innego środka zadośćuczynienia potrzebom skarbu; powszechnie jednakże panuje mniemanie, że minister chciał jedynie wyrzucić na deputowanych pewien nacisk i że tak łatwo nie da za wygraną. Komisja budżetowa w miejsce ocena płodów surowych proponuje podatek od tkanin, z czego Journal des Débats, uchodzący za powagę w sprawach finansowych ekonomicznych, również niezdolny jak i projekt budżetowy. „My, piszą Débats, nad rzekomy system amerykański komisji budżetowej przekładamy zasady, które zawiązujemy sławnemu Turgot; chcemy więc, by zamiast produkcji, czyli inaczęj, „nasienie” wszel-

kich dochodów przeciążyć podatnikami, takową rację, od wszelkich ciężarów zwolniono, a opodatkowano dochody, jak to uczynili wielcy finansiersi angielscy w stosunkach równie krytycznych, jak nasze dzisiejsze.”

Nie ma wielkiego widoku, aby zdanie powyższe przeważało w zgromadzeniu narodowym, natomiast zdaje się, iż Thiers gotów jest do pewnych ustępstw w kwestyi finansowej. W ogóle jedna sobie naczelnik radu przez zręczne zastępowanie się do woli zgromadzenia narodowego, nawet wbrew osobistym przekonaniom swoim, coraz większą powagę i zaufanie. Do utrwalenia stanowiska jego przyczyniło się też niemało ściślejsze ugrupowanie się stronnictw w zgromadzeniu narodowym. Frakcyje bowiem, znane dotąd jako stronnictwa Ferray i Rampont, łączyły się pod nazwą lewego centrum, które, licząc 190 członków, przy każdym niemal głosowaniu zdolne będzie szaleć przeważać; nowa ta frakcja zaś zaraz przy powstaniu swem, oświadczyła się najwyraźniej za republikańską formę rządu. Właściwi natomiast orleaniści coraz jawniej występują przeciw Thiersowi, odkąd poznali, że tenże pragnie szczerze utrzymać rzeczypospolitą i nie myśli im służyć za narzędzie. W rozmaitych dziennikach nie szczędzą mu ostrych wy mówek, a świeżo akademik hr. d'Haussonville, związany z nim dawniej sposobem myślenia i osobistą nawet przyjaźnią, zaczęł go gwałtownie w Journal des Débats. Pan d'Haussonville zarzuca Thiersowi po prostu zdradę. Zdaniem hrabiego naczelnik radu obratł się z republikańkami, a wybory uzupełniające dla tego tylko wypadły w ręka republikańskim, iż rząd stronników rzeczypospolitej potajemnie popierał. Żąda więc pan d'Haussonville nie mniej ni więcej, jak aby Thiers pozbył się ministrów, należących do stronnictwa otwartych lub umiarkowanych republikańców, t. j. Favre'a, Simona i Leffrancia, a wybrał sobie doradców z pomiędzy konserwatywno-orleanińskiej większości izby. W obec wzmagającej się opozycji dawnych przyjaciół przybywa Thiersowi pomoc w republikańskich radykalnych. Z słów bowiem deputowanego Laurier, niegdyś alter ego Gambetty, które przytacza Soir, okazuje się wyraźnie, iż stronnicy byłego dyktatora upatrzyli w Thiersa najlepszego na teraz przynajmniej obrońcę rzeczypospolitej. Laurier oświadczył otwarcie, że stronnictwo jego będzie Thiersa bezwarunkowo popierało i w niczem nie stawi mu przeszkód. Co do Gambetty zaś wyraził nadzieję, iż tenże zupełnie tak samo na rzecz się zapatruje. Podezsa kiedy hr. d'Haussonville porzucił stanowiska stronnictwo poczytu Thiersowi poniekąd za zbrodnię, Laurier przeciwnie chwali go niezmiennie za to właśnie, że się umiał wynieść po nad stronnictwa „Naczelnik radu”, mówi Laurier, „był zapalonym przeciwnikiem wolnego handlu. Jest nim nawet jeszcze dzisiaj, lecz w tej chwili mniej mu chodzi o urzędowanie swych osobistych pomysłów, jak o zadowolenie kraju. W sprawie cel i budżetu będzie umiał porozumieć się z komisją zgromadzenia narodowego. Największym błędem projektu finansowego pana Pover-Quertier jest to, iż ma jedynie na względzie departament pójnoce. Pan Thiers natomiast, jak to już sam wypowiedział, pojmuję, iż tylko dobro ogólne powinno nim kierować”. Tego rodzaju usposobienie lewicy w połączeniu z wspomnianym wyżej zlaniem się frakcyi Ferray i Rampont dowodzi, że Thiers przeżył się stanowczo na stronie lewego centrum i że mocno pomylił się ci, którzy go uważali za działacza hrabiego Paryża. To też lewica zajmuje się obecnie gorliwie sprawą przedłużenia jego władzy a niektórzy przypuszczają nawet, iż naczelnik władzy wykonawczej przedzierzgnie się na dożywność pierwszego konsula rzeczypospolitej.

Ustąpienie wojska niemieckiego z departamentów Eure, Seine Inférieure i Somme przyjęły wszystkie dzienniki z wielkim zadowoleniem. Nawet France, która niedawno jeszcze łączy Niemców i groziła im zemstą, nie tai swego ukontentowania z rozporządzenia cesarza Wilhelma, lecz pisze w końcu: „Bylibyśmy sobie życzyli, aby rząd mógł nam zwiastować równie po myślną wiadomość o departamencie Sekwany. Porządkiem w Paryżu przywrócony, a więc upadł powód, na mocy którego państwo niemieckie przedłożało obłączenie fortów i okrug St. Denis”. Siécle zaś do wiadomości o zniesieniu okupacji dodaje następującą uwagę: „Rząd, jak wiadomo, poczynił sobie za obowiązek, jak najrychlejsz uwolnić kraj zupełnie od okupacji. Dalej dwie wypłaty niebawem zostaną uiszczone, a 25 sierpnia z długu naszego bez wątpienia już półtora milarda będzie uiszczone. Mijamy nadzieję, że Prusacy wkrótce dopłyną warunków traktatu i nie zmuszą nas do ponownia słusnych naszych żądań.”

Mieszkańcy Vincennes i okolicy ciągle jeszcze w największej żyją obawie, gdyż na miejscach, gdzie wyleciała w powietrze fabryka ładunków, zdarzają się jeszcze od czasu do czasu małe eksplozje. Nie zdołano bowiem dotąd ugasić całkowicie ognia, a że pod gruzami spoczywa przeszło 3000 pełnych bomb, przeto zagraża wielkie niebezpieczeństwo. Dla tego też otoczono miejsce pożaru kordonem wojskowym, a wielka ilość sika- wek pracuje bez przestanku. Bomb nie można było dotąd usunąć, ponieważ należy się obawiać ich eksplozji.

WŁOCHY.

* Rzym, 21 lipca. Zniwolił prezesa obecnego gabinetu p. Lanze do ustąpienia, nie udało się dotąd ani zabiegom licznych jego przeciwników politycznych, ani bezustannym a gwałtownym zaczepkom izby, ani nareszcie tajnym intrygom kolegi jego, ministra skarbu p. Sella, dawno już czającego na przesłostwo w radzie ministrów. Dokazał tego dopiero klimat rzymski, sławna malaria, gdyż pana Lanze zaraz po pierwszym swoim przy sposobności wjazdu króla przybyciu nawiedziła febra tak gwałtowna, że czem prędzej wrócić musiał do domu rodzinnego, a prawdopodobnie zmuszonym zostanie cofnąć się zupełnie od spraw publicznych i wrócić do życia domowego. Wrazie takim obejmie p. Sella po prostu miejsce jego; na ministerstwo zaś spraw wewnętrznych, któremu p. Lanze także kierował, powołany zapewne zostanie jeden z prefektów, tak że cała sprawa minie bez wywołania jakiegokolwiek przesilenia.

Abym ministerstwo, któremu p. Sella przezywać będzie, lepsze mogło mieć widoki dłuższego bytu, o tem wątpić można, tem bardziej, ponieważ takowy przez swe lekkomyślne w ostatnim czasie a nawet cyniczne zachowanie się w obec izby stracił już sympaty, tak że takowa nie omieszcza niezawodnie rozpocząć walki śmiertelnej z gabinetem, któremu p. Sella przewodniczył. Dla tego też panuje ogólne w politycznych kręgach mniemanie, że rozpoczęcie prac parlamentarnych w tutejszym mieście będzie hasłem przygotowanego od dawna parlamentarnego lub ministeryalnego przesilenia.

Ze stosunki pomiędzy rządem tutejszym a francuskim są wprawdzie na oko przyjazne lecz faktycznie nie bardzo serdeczne, dowodzi tego następujący niedawny wypadek. Znanym jest list rękopis p. Thiersa do Papieża, który później ogłoszono za podrobiony. Rząd tedy tutejszy dowiedział się na pewno, że naczelnik władzy

wykonawczy Francji wystosował rzeczywiście własnoręczne do Papieża pismo, które mu wręczonem zostało przez ambasadora francuskiego hr. d'Harcourt. Gdy więc podrobiony ow list ukazał się najpierw w jednym z tutejszych dzienników, otrzymał włoski poseł w Paryżu, kawaler Nigra, polecenie, aby się pounie dowiedział o treści owego listu. Przy nadarzonej tedy sposobności zainteresował p. Nigra p. Favre we względzie tego listu, dowiedział się zaś, co i tak cały już świat wiedział, że ogłoszony przez dzienniki list jest podrobiony. Przytem nie zaprzeczał bynajmniej francuski minister spraw zagranicznych, że istnieje list p. Thiersa do Papieża, lecz treści jego nie zdradził ani słówkiem, któreby interelującego dyplomata mogło być poinformować. Zjad też obawia się rząd włoski, że list pana Thiersa do Papieża, był prawdziwy ow list, nie był zapewne wcale przychylnym dla Włoch i że nie zbył tak otwarcie pewnych zachcianek restauracyjnych, jak to czyniło pismo podrobione.

Korespondent tutejszy Pall Mall Gazette donosi, iż następujące ciekawe szczegóły o przybyciu króla Wiktora Emanuela do wiecznego miasta:

Wiktor Emanuel przybył do Rzymu w krytycznym stanie zdrowia i przez cały czas swego pobytu chorował na febrę. Nie powinienem też opuścić wzmianki, że w wysokim stopniu znajdował się pod wpływem religijnego wzruszenia. Mogę powiedzieć, że Wiktor Emanuel cierpi na wielki upadek ducha, odkąd Papież ogłosił przeciw niemu dekret ekskomunikacyjny. W pałacu Pitti w Tarynie i w San Rossore kazał obok pokoju swego sypialnego urządzać kaplicę, gdzie każdego rana o 7 godzinie słucha mszy św., odprawianej przez jego kapelana. O usposobieniu jego religijnem donoszą wieści do Watykanu, gdzie jako dobry znak uważają tę okoliczność, a jenerali i kardynałowie reakcyjni nalegają podobno na Papieża, aby korzystał z tej sposobności, wielką na niego rzucił ekskomunikę. Lecz nie tylko margrabia Baviere, redaktor Osservatore Romano nie chce ogłosić jej w swym dzienniku, lecz nie można też znaleźć nikogo, coby był tyle śmiałym i wedle przyjętego zwyczaj przybył dekret na drzwiach głównej bazyliki; tak więc pozostaje ekskomunikacja tymczasowo martwą literą.

Dotąd umieszczano na tak zwany indeksie librum prohibitorium tylko dzieła, które kongregacya odnosna za potępienia godne uważała. W skutek listu Ojca S. do kardynała wikaryusza Patrizzi, uścielił tenże teraz na indeksie następujące dzienniki: 1) La Libertà, 2) Gazzetta del popolo, 3) La Capitale, 4) Gazzeta di Roma, 5) Il Tempo, 6) Il Tribuna, 7) Don Pirlone Figlio, 8) Il Diavolo color di rosa, 9) La nuova Roma, 10) La Rassa, 11) La vita nuova, 12) La Concordia, 13) Il Mefistofele. Pierwsze to więc, o ile wiemy, dzienniki na indeksie.

Telegramy.

Paryż, 23 lipca. Wybory municypalne dziś się odbyły. Miasto całkiem jest spokojne, rezultat wyborów prawdopodobnie dziś wieczorem będzie wiadomy. Kilka dzienników wspomina jako pogłoskę, że Jules Favre z powodu wczorajszej uchwały zgromadzenia narodowego podał się do dymisji. — Union de l'Ouest zawiera wiadomość, potrzebującą jeszcze potwierdzenia, że książę Napoleon przybył do Havre'u i otrzymał rozkaz od Jules Favre'a, aby natychmiast opuścił terytorium francuskie.

Marsylia, 22 lipca. Podług świeżych wiadomości z Algeryi są doniesienia o zbuznieniu kilku osad przez powstańców w wielce przesadzone; tylko bowiem kilka na osobności stojących zabudowań zgorzało, wskutek czego w subdywizyi Milianah ogłoszono stan obłączenia. Kolumna jenerała Lallemand przekroczyła Djurdjure. W Wielkiej Kabylii pokój prawie całkowicie przywrócony. Szczępy płacą podatki bez oporu.

London, 24 lipca. Książę następcy tronu niemiecki przybył do Osborne. — Jak donosi Times wybuchł w Scutari zamieszki, lecz poczyniono już kroki celem przywrócenia porządku publicznego.

London, 24 lipca. Obiega pogłoska, że Disrashi zamierza na posiedzeniu izby niższej d. 31 mb. wnieść o wotum niezauflania dla rządu. W kręgach parlamentarnych uważają za rzecz pewną, że izba niższa odrzuci owo wotum niezauflania, natomiast zaś izba wyższa przyjmie rezolucyę księcia Richmond, która żąda, aby izba rozpoczęła drugie obrady nad bitem o reorganizacyi armii, równocześnie jednakże potępiła postępowanie rządu, zmierzające do przeprowadzenia reformy, nad którą parlament obraduje, na mocy przywileju korony i bez współdziału parlamentu.

Paryż, 24 lipca. Oprócz 24 wybranych już stanowczo republikańskich konserwatywnych, otrzymało 23 większość względna i przedzie prawdopodobnie w ścisłym głosowaniu.

Wiedeń, 24 lipca. Cesarz wyjechał wczoraj do Ischl. Dzienniki tutejsze donoszą jako pogłoskę, iż minister handlu zajmuje się projektem wyniesienia Wiednia do godności miasta wolnego.

Warszawa, 24 lipca. Jenerał austriacki hr. Edleheim-Gyalnawita cara Aleksandra przejeżdżającego przez Warszawę w imieniu cesarza austriackiego.

Madryt, 23 lipca. — Jak zapewniają, skład nowego ministerstwa będzie następujący: Serrano prezes rady ministrów i minister wojny, Topete minister stanu, Sagasta spraw wewnętrznych, Ulloa sprawiedliwości, Arostegui skarbu, Canolero rolnictwa, Melampo marynarki i Agala minister kolonii. Serrano ma listę powyższą przedłożyć królowi jutro do potwierdzenia. Kilku urzędników, należących do stronnictwa radykalnego, podało się do dymisji.

Ostatnie telegramy.

Monachium, 24 lipca. Süddeutsches Correspondenz Bureau donosi: hr. Bray otrzymał dziś dymisję, o którą prosił, jako prezes ministerstwa spraw zagranicznych i minister domu królewskiego.

Paryż, 26 lipca. Agence Havas potwierdza, że Favre obstaruje przy zdaniu dymisji z powodu sobotniej uchwały zgromadzenia narodowego.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE

* Poznań, 25 lipca. Ministerstwo wyznało, że dotychczasowe wojsko, z 1863, znajdujący się jeszcze przy oddziałach kompletnych i kompaniach rezerwy w służbie wojskowej, zostali niebawem rozpuszczeni do domów. Gdyby w niektórych przypadkach gwałtownie miejscowe interesy nie dozwalały wykonać natychmiast tego rozporządzenia

natenczas oczekuje ministerstwo wojny usadowionego, doniesienia o tem odpowiedzialnego dowódcy jenerału. — W interesie umundurowania wojska, przyzwoliło zarząd ministerstwa wojny na natychmiastowe powołanie wszystkich tych oddziałów w rezerwie, którzy w obrebie etatu, kto e przy tym obronie, czy broni, uznane zostały za zdane do służby czy to z bronią, czy bez. Korpusowi gwardii, tudzież wszystkim oddziałom wojska, nie rozłożonym w właściwych swych obwodach korpusowych, przekazano prztem należy najmniej równą liczbę rezerwowików do służby z bronią lub bez takowej, jaką trzymali przy wcielaniu rekrutów w roku 1869. Rezerwiści przetranszowani do służby z bronią, którzy podług powyższych warunków tymczasowo przekazani zostają oddziałom rezerwowym, wapią, skoro tylko reszta rekrutów zostanie ściągana, do służby szeregowej i stosownie do tego policzeń być mają przy obliczeniu na rok 1871.

* We wsi pogranicznej Wojcinie pod Strzelmem zabił piorun człowieka przed kilku dniami. Zabity, starożakony, krawiec i przedchodzą z Królestwa Polskiego przed bramą, znajdował się w gościu w Wojcinie i rozmawiał z gospodarzem. Piorun, który nie zapalił, zabił go na miejscu, gospodarza zaś powalił wprawdzie na ziemię, lecz tylko ogłuszył na pewien czas.

* Delegat poznańskiego komitetu teatralnego na Galicyę Zachodnią, pan Teodor Zychliński, ogłosił w dziennikach krakowskich drugą listę składów. Podług listy tej wzięto dotąd ogółem na jego rzecz 177 złr. i 10 tal. — Również i delegat na Wschodnią Galicyę, pan Władysław Bełza, ogłosił w pismach lwowskich pierwszą listę składów. Wynosi ona tylko 228 złr i 50 tal. Widzimy zjad, że Galicya Wschodnia, przynajmniej jak dotąd, nie bardzo pamięta o braci z nad Warty.

* Grunt Słószewiczów na św. Marcinie pod No. 16 położony, nabył w tych dniach p. Antoni Filtzer za 18,000 tal. Dowiadujemy się zresztą, że p. Filtzer chce na gruncie tym wybudować kamienicę, założyć w niej nową cukrarnię, a do przyjęcia gości urządzą odpowiednio położony na gruncie ogród.

* P. Stanisław Szczepanowski, znany chłubiński artysta, przybył znowu do kraju i zamierza w niedziele dnia 30 mb. dać w Srebmie koncert na gitarze. Witamy go szczerem: Szczęść Boże!

* Jako próbe, jak u nas stosowane bywają prawa gminne, zamieszcza O. redownik następujący list: „W dniu 19 maja 1870 roku odbył się u nas w Sławienku pod Obornikami obór sołtysa. Na termin wyznaczony stanęło 15 do głosowania prawnych członków gminy Sławienka i jeden podług naszego mniemania nieprawy członek, bo dzierżawca wsi Niemcewiczowa, p. Brix.

Przy imieniu głosowania oddano: 1) na gospodarza Jana Ignasiaka z Sławienka, który do r. 1869 już 9 lat był sołtysem i przez ten czas zjednął sobie nasze zupełne zaufanie, — 13 głosów;

2) na gospodarza Ludwika Lercha, Niemca także z Sławienka, — 3 głosy, do których głos p. Brika należał.

Ka naszym największemu zdumieniu czytaliśmy niedługo potem w Krejsblacie obornickim rozporządzenie królewskiego landrata, mianującego gospodarza Ludwika Lercha sołtysem gminy Sławienka. Na nasz protest z dnia 16 czerwca 1870 roku do królewskiej rejencji został przez rozporządzenie tejże z dnia 11 listopada 1870 r. obór ten unieważniony i nowy nakazany. Drugi obór odbył się 9 marca 1871 r. i wszyscy obecni członkowie gminy obrali jednogłośnie go drugi raz Jana Ignasiaka na sołtysa. Następnie królewski komisarz obwodowy z Obornik wzięł Ignasiaka do protokołu, czy umie pisać, co tenże potwierdził. Ignasiak jednakowoż jako sołtys potwierdzonym nie został; aż naraz dnia 7 czerwca br. zjechał do Sławienka królewski komisarz obwodowy, a zwoławszy członków gminy, oświadczył 8 zbranyim członkom w imieniu król. landraty, że Ignasiak niezdatny na sołtysa, namawiając, aby na Ludwika Lercha podpisali. Dwóch, t. j. Niemców, uczyniło zań, zechwani królewskiemu komisarzowi, lecz pozostali 6 Polaków zaniosło d. 7 czerwca r. b. protest do król. landraty z prośbą o potwierdzenie jedno głośnie obranego Ignasiaka na sołtysa. Gdy to jednakowoż nie nastąpiło, chwyciliśmy się ostatecznego środka, tj. udaliśmy się dnia 8 czerwca r. b. z prośbą do król. ministerium, lecz pomimo to w zeszłym tygodniu za pozwoleniem król. ministerium i dwik Lerch ostatecznie na sołtysa potwierdzonym został, z tem oświadczeniem, że Ignasiak sołtysem być nie może, bo raz w czasie swego urzędowania nie był powołany zarłarmowi.

Dopisek: Gospodarze Sławienka o prawdziwości każdego słowa oświadczyć będą.”

Sprawa powyższa dostarcza nowego dowodu, jak władze czasami postępują, sobie z obowiązującymi prawami, jak u nas wybory są często tylko iluzją a nie rzeczywistym prawem przysługującym mieszkańcom. Gospodarze Sławienka, którzy tak się przekonujemy, sprawy tej nie zaspali dotąd, nie omieszkają zapewne praw swoich dochodzić i w najwyższej instancyi, którą jest sejm. Skoro tylko, nadejdzie odpowiedź od pana ministra i jeżeli będzie takowa odmowna, nie wymierzająca sprawiedliwości, należy podać zażalenie do pruskiej izby poselskiej i zażalenie to ogłosić w pismach publicznych. Wszelkie nadużycia władz powinny być publiczności znane, bo tylko w ten sposób kontrolować je i takowym zapobiedz można.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 26 lipca, Anna, matki N. Panny Maryi, w kalendarzu słowiański Mirosława. Wschód słońca o godzinie 4 minut 10, zachód o godzinie 8 minut 1. Długość dnia 15 godzin 54 minut.

Dnia 26 lipca 1883 sejm w Krakowie usiłuje zakończyć domowa o tron wojnę. — 1550 stwierdzenie praw koronnych na sejmie w Piotrkowie. — 1576 poselstwo Gdańszczan przed Stfanem Batorem. — 1625 Szwedzi zajmują Dorpat. — 1638 Szwedzi zajmują Pilawę. — 1697 August II zaprzysięga w Pietkarach pecta conventu.

* Zniwolił prezesa obecnego gabinetu p. Lanze do ustąpienia, nie udało się dotąd ani zabiegom licznych jego przeciwników politycznych, ani bezustannym a gwałtownym zaczepkom izby, ani nareszcie tajnym intrygom kolegi jego, ministra skarbu p. Sella, dawno już czającego na przesłostwo w radzie ministrów. Dokazał tego dopiero klimat rzymski, sławna malaria, gdyż pana Lanze zaraz po pierwszym swoim przy sposobności wjazdu króla przybyciu nawiedziła febra tak gwałtowna, że czem prędzej wrócić musiał do domu rodzinnego, a prawdopodobnie zmuszonym zostanie cofnąć się zupełnie od spraw publicznych i wrócić do życia domowego. Wrazie takim obejmie p. Sella po prostu miejsce jego; na ministerstwo zaś spraw wewnętrznych, któremu p. Lanze także kierował, powołany zapewne zostanie jeden z prefektów, tak że cała sprawa minie bez wywołania jakiegokolwiek przesilenia.

Abym ministerstwo, któremu p. Sella przezywać będzie, lepsze mogło mieć widoki dłuższego bytu, o tem wątpić można, tem bardziej, ponieważ takowy przez swe lekkomyślne w ostatnim czasie a nawet cyniczne zachowanie się w obec izby stracił już sympaty, tak że takowa nie omieszcza niezawodnie rozpocząć walki śmiertelnej z gabinetem, któremu p. Sella przewodniczył.

Dla tego też panuje ogólne w politycznych kręgach mniemanie, że rozpoczęcie prac parlamentarnych w tutejszym mieście będzie hasłem przygotowanego od dawna parlamentarnego lub ministeryalnego przesilenia.

Ze stosunki pomiędzy rządem tutejszym a francuskim są wprawdzie na oko przyjazne lecz faktycznie nie bardzo serdeczne, dowodzi tego następujący niedawny wypadek. Znanym jest list rękopis p. Thiersa do Papieża, który później ogłoszono za podrobiony. Rząd tedy tutejszy dowiedział się na pewno, że naczelnik władzy wykonawczy Francji wystosował rzeczywiście własnoręczne do Papieża pismo, które mu wręczonem zostało przez ambasadora francuskiego hr. d'Harcourt. Gdy więc podrobiony ow list ukazał się najpierw w jednym z tutejszych dzienników, otrzymał włoski poseł w Paryżu, kawaler Nigra, polecenie, aby się pounie dowiedział o treści owego listu. Przy nadarzonej tedy sposobności zainteresował p. Nigra p. Favre we względzie tego listu, dowiedział się zaś, co i tak cały już świat wiedział, że ogłoszony przez dzienniki list jest podrobiony. Przytem nie zaprzeczał bynajmniej francuski minister spraw zagranicznych, że istnieje list p. Thiersa do Papieża, lecz treści jego nie zdradził ani słówkiem, któreby interelującego dyplomata mogło być poinformować. Zjad też obawia się rząd włoski, że list pana Thiersa do Papieża, był prawdziwy ow list, nie był zapewne wcale przychylnym dla Włoch i że nie zbył tak otwarcie pewnych zachcianek restauracyjnych, jak to czyniło pismo podrobione.

Korespondent tutejszy Pall Mall Gazette donosi, iż następujące ciekawe szczegóły o przybyciu króla Wiktora Emanuela do wiecznego miasta:

Wiktor Emanuel przybył do Rzymu w krytycznym stanie zdrowia i przez cały czas swego pobytu chorował na febrę. Nie powinienem też opuścić wzmianki, że w wysokim stopniu znajdował się pod wpływem religijnego wzruszenia. Mogę powiedzieć, że Wiktor Emanuel cierpi na wielki upadek ducha, odkąd Papież ogłosił przeciw niemu dekret ekskomunikacyjny. W pałacu Pitti w Tarynie i w San Rossore kazał obok pokoju swego sypialnego urządzać kaplicę, gdzie każdego rana o 7 godzinie słucha mszy św., odprawianej przez jego kapelana. O usposobieniu jego religijnem donoszą wieści do Watykanu, gdzie jako dobry znak uważają tę okoliczność, a jenerali i kardynałowie reakcyjni nalegają podobno na Papieża, aby korzystał z tej sposobności, wielką na niego rzucił ekskomunikę. Lecz nie tylko margrabia Baviere, redaktor Osservatore Romano nie chce ogłosić jej w swym dzienniku, lecz nie można też znaleźć nikogo, coby był tyle śmiałym i wedle przyjętego zwyczaj przybył dekret na drzwiach głównej bazyliki; tak więc pozostaje ekskomunikacja tymczasowo martwą literą.

Dotąd umieszczano na tak zwany indeksie librum prohibitorium tylko dzieła, które kongregacya odnosna za potępienia godne uważała. W skutek listu Ojca S. do kardynała wikaryusza Patrizzi, uścielił tenże teraz na indeksie następujące dzienniki: 1) La Libertà, 2) Gazzetta del popolo, 3) La Capitale, 4) Gazzeta di Roma, 5) Il Tempo, 6) Il Tribuna, 7) Don Pirlone Figlio, 8) Il Diavolo color di rosa, 9) La nuova Roma, 10) La Rassa, 11) La vita nuova, 12) La Concordia, 13) Il Mefistofele. Pierwsze to więc, o ile wiemy, dzienniki na indeksie.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* Młaka. Berlin, 24 lipca. Młaka pszena pr.

100 kilo netto. nr. 0 10 1/2 - 9 1/2, tal. nr. 0 1 1/2 - 1 1/2, tal. rżana nr. 0 7 1/2 - 1 1/2, nr. 0 1 1 7/2 - 6 1/2, tal. Poznań, 24 lipca. Mąka pszenna nr. 0 1 1 1/2 - 1 1/2, mąka rżana nr. 0 1 1 3/4 - 4 tal. plac. 3 cent. bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA
dnia 25 lipca.
BAZAR. Moszczeński z Przysięki, Zakrzewski z Osieka, Krajewski z Warszawy, Radowski z Kociąkowej Górki.
HOTEL RZYMSKI. Szczaniecki z Boguszyń, Stabrowska z Dłoni, Elwiński z Wrocławia.
HOTEL PARYSKI. Pani Rychlewska z Szczytnik, dziekan Krueger z Siemianowa.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Arko z Wręcyna, Steinberg z Czarnkowa.
HOTEL BERLINSKI. Cichowicz, Studniński, panna Cichowicz z Zbąszynia.

Wiadomości giełdowe.
Giełda poznańska, 25 lipca.
Giełda walorów bez obrotu.
Zyto: wypowie. — węgłi; za lipiec 45, lipiec-sierpień 45, sierpień-wrzesień 45, wrzesień-październik 45 1/2, na jesień 45 1/2, paźdz.-listopad 45 talara.
Okowita: (z beczką), wypowiedz. 15000, kwart, na lipiec

14 1/2, sierpień 14 1/2, wrzesień 14 1/2, październik 14 1/2, listopad 14 1/2, grudzień 14 1/2, w miejscu bez beczki — tal. 45.
Giełda berlińska, 24 lipca.
Pazienica: per 1000 kilo w miejscu 58-76 tal., wedle jakości żąd. pstra polska 64-65, lepsza polska 69-71 tal., z kolei plac, per 1000 kilo na lipiec 75 1/2 - 70 1/2, lipiec-sierpień 68 1/2 - 69-68, wrzesień-październik 66 1/2, październik-listopad 67 1/2 - 1/2 tal. pacono. Zyto: per 1000 kilo w miejscu 48-54 tal., wedle jakości żąd. lepsze polskie 48-49, krajowe 50 1/2 - 52, piękne krajowe 53 tal. z kolei plac, na lipiec, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 48 1/2 - 1/2, wrzes.-październik i październik-listopad 48 1/2 - 1/2 tal. pacono. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki 39-62 tal. wedle jakości żąd. Owies: per 1000 kilo w miejscu 40-42 tal. wedle jakości żąd. ps. wschodnio-pruski 41, marchijski 46-47, pomorski 48-50 tal. z kolei plac, na lipiec 48 1/2 - 1/2, lipiec-sierpień 46-45 1/2, sierpień-wrzesień — tal. plac. Groch: per 1000 kilo do gotowania 52-61 żąd., na paszę 44-51 tal. Rzepik: per 1000 kilo w miejscu 103-106 tal. Rzepik: 102-104 tal. Olej rzepiowy: per 100 kilo w miejscu 28 tal. żąd.; na lipiec 27 1/2, lipiec-sierpień 26 1/2, sierpień-wrzesień 26 1/2, tal. Olej lniany: per 100 kilo w miejscu 24 1/2 tal. Olej skalny: per 100 kilo w miejscu 14 tal., na lipiec 13 1/2, lipiec-sierpień — tal. Okowita: per 100 litrów po 100% = 1000%, w miejscu bez beczki 17 tal. 2 sgr. plac, na lipiec i lipiec-sierpień 16 tal. 20-17-18 sgr., wrzesień-paźdz. 16 tal. 20-21 sgr., październik-listop. 16 tal. 20-17-18 sgr. pacono.
Giełda wrocławska 24 lipca.
Zyto: per 2000 funt. wyżej; na lip. i lipiec-sierpień

Na targu		W srebrn. za szefel pruski		W tal. sgr. i fen. per 200 funt. celny = 100 kilogramów	
piekn. sr. posled.	piekn. srednia posled.	tal. sgr. i fen. in. tal. sgr. in.	tal. sgr. i fen. in. tal. sgr. in.	tal. sgr. i fen. in. tal. sgr. in.	tal. sgr. i fen. in. tal. sgr. in.
89-91 86 75-82	7 1/2	6 25	6 15	6 15	6 15
88-89 86 75-82	7 1/2	6 25	6 15	6 15	6 15
86-88 86 75-82	7 1/2	6 25	6 15	6 15	6 15
46-48 49 39-41	4 10	3 33	3 21	3 21	3 21
35-36 34 32-33	4 24	4 16	4 12	4 12	4 12
67-73 64 57-61	5 12	4 22	4 15	4 15	4 15

za 100 kilogr. netto.

Towar		piekn. srednia posledni		tal. sgr. i fen. in. tal. sgr. in.	
10 1/2	9 20	9	9	9	9
10 1/2	9 20	9	9	9	9
9 1/2	8 15	8	8	8	8

Podpisana Ekspedycja przyjmuje przedpłatę na
Portret
litografowany naturalnej wielkości popiersiowej
Mikolaja Kopernika
podług
R. Ghirlandajo
rysowany przez
T. Maleszewskiego.
Cena 2 talary.
Po wyjściu cena znacznie powiększoną zostanie.
Ekspedycja Dziennika Poznańskiego
Owczarnia zarodowa elektoralna w Pani-
gródzie pod Keynią pochodzenia z Nischwitz resp.
Klipphausen — sprzedaje od dnia 1 sierpnia rb. 19/18
tnie tryki. (4079).

Walne Zebranie zwyczajne „Kasy po-
życzkowej dla miast Gniezna
i okolicy” spółki wpisanej, od-
będzie się dnia 6 sierpnia r. b. o 4
godz. po poł. w hotelu p. Wukowskiego
pod zastępowaniem, w myśl § 8. b. stat.,
iż nie przybywający poddają się uchwa-
le zebrań.

Porządek dzienny:
a) przedstawienie i stan kasy za II kw. rb.
b) zmiana stat. § 24 ad e. (4084)
Zarząd.
Dr. Langiewicz. W. Wierzbicki.
T. Theurich.

Student filologii, Polak, życzę so-
bie przez czas wakacji przyjąć obowiązki
nauczyciela domowego. Złaskawe uwzględ-
nienia pod adresem 0 0 poste rest. Krobis.
(4775)

Nauczycielka, Polka, egzaminowana,
biegła w muzyce, poszukuje umieszczenia.
Blizsza wiadomość w Ekspedycji Dziennika.
(4085)

Pumplarz, biegły w swym fachu, oraz
w zakładaniu wodociągów, powróciwszy
z wojny francuskiej poszukuje pomieszcze-
nia u majstra studniarskiego. Blizszej wi-
adomości udzieli dominium Dobrojewo pod
Wronkami, na listy frankowane. (4086)

K. Zielińska, stręczarka, oznajmia
Szanownej publiczności, że posiada u siebie
urządników, bony, gospodynie itd., wszystko
z dobrmi świadectwami. Ulica Berlińska
No. 15. (4094)

Lesy budowy tunelu w Ulinie
po 12 1/2 sgr. Ciągnienie dnia 1 sierpnia.
Wygrane w gotówce 70,000 gusłenów rozs.
L. Oppenheim jun., Brunszwik.
(3914)

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł:
Dziennik oficera armii nadreńskiej
skreślony przez
Karola Fay,
podpułkownika z głównego sztabu,
podług trzeciego wydania przełożony przez
Edmunda Calliera,
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po 1 tal. 15 sgr.

Fabryka tabaki
L. KANIEWSKIEGO
ulica Wodna No. 2,
poleca najlepszą prawdziwą amsterdamską tabakę,
Korony Nessing funt po talarze,
Nessing No. 0 funt po 25 sgr.
i inne tanie holenderskie tabaki, funt od 5 do 20 sgr.
Również dobre, odleżałe hamburgskie, hawańskie i
bremeńskie cygara en gros & en détail.
Odbiorcom na sprzedaż stósowny rabat. (4089)

Fabryka parowa mąki z kości
i superfosfatu
Maurycyego Milch
w **Jerzyczach p. Poznaniem**
poleca swe pod kontrolą agronomiczno-chemiczną
Stacyi doświadczalnej w Koszanowie stojące preparata
nawozowe pod gwarancją zawartości: drobna jak
proszek parowana i rozczyniona mąka z ko-
ści, superfosfat I i II, jako też mieszaniny ich z siar-
czanem amoniaku i innemi azotowemi substan-
cyami. Dalej guano peruwiańskie, potaż i wszyst-
kie inne sztuczne pognoje. Cenniki są na usługi. (3693)

Losowanie dzieł artystycznych
na rzecz ogólnego niemieckiego zakładu inwalidów
przełożonem zostało w skutek spóźnionego przybycia dzieł artystycznych dla wystawy w król. pałacu kryształowym, spowodowanego przerwaniem komunikacji, za najwyższym pozwoleniem na
sprzedaż losów po 1 tal. powierzyliśmy handlarzowi hurtowemu **Alb. Roessl** w Monachium. Dla handlu księgarskiego i artystycznego podjął się sprzedaży tutejszy handel artystyczny **Fleischmann**
Monachium, 4 lipca 1871.
Za monachijskie Stowarzyszenie artystów.
ZARZĄD: F. Wagner, sekretarz.
Profesor K. Knoll.
Na W. Ks. Poznańskie w Królestwie Pruskim przejeżdżający panowie składają główne, do których zapytania i zlecenia łask. przysyłać należy.
Panowie Gustaw Völzke w Bydgoszczy, — Ikker, kamelarz w Pile, — J. H. Kaul w Poznaniu, — W. Lentke w Międzyrzeczu, — Dr. A. Bokert w Srodzie.
Nakładem i ciekankami **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu.

Tygodnik Wielkopolski
rozpoczął druk ciekawej powieści **Władysława Łozińskiego**, autora „Pierwszych Galicyanów” p. n. sienniejstoj
Historia siwego włosa.
Tygodnik Wielkopolski prenumerować można na wszystkich
urzędach pocztowych, w ekspedycji Dziennika Poznańskiego i w księ-
garniach pp. J. K. Żupańskiego i J. N. Kamińskiego.
Przedpłata kwartalna wynosi dla miejscowych 15 sgr. a dla zamej-
scowych 18 1/2 sgr.
Redakcja Tygodnika Wielkopolskiego.

Véritables
du dr. FRANCK.
Ze wszystkich pigulek czyszczących jedynie
PRAWDZIWE ZIARNO ZDROWIA
są upoważnione we Francji. Od lat 70ciu
w użyciu, uznane zostały powszechnie jako
jedną z najskuteczniejszych środków prze-
czyszczających. Można je zażywać dowolnie naczęto jak przy jedzeniu. Wymagać na-
leży, aby na każdym pudełku i na prospektie znajdował się podpis: A. ROUVIERE
i początkowy litera A. R. na sigumn fabryki.
W Paryżu w aptece pana **Leroy**, ulica St. Augustin 45; w Pozna-
niu w aptece **dra Mankiewicza**; we Lwowie w aptece pana **Mi-
kolasch**; w Krakowie w aptece pana **Trauczyńskiego.**

Sławny na całym świecie środek
radikalny przeciw pedogrze i co
z tem się łączy,
w 3 dniach leczący.
Pedogra w nogach, **Chiagra** w rękach, **Cephalla** w gło-
wie, **Lumbago** w lędźwiach, **reumatyzm**, **migrena**,
Garncezek wraz z przepisem użycia 1 tal.
Listy i pieniądze franco.
Karol Püttmann w Kolonii.
(4048) Steinweg 15.

Świadeństwo.
Pan Karol Püttmann w Kolonii.
Dołączam znowu kilka talarów, by mógł być pomocnym, a przy tej
sposobności mogę Panu powiedzieć, że staremu i dobremu człowiekowi 70
letniemu, który cierpi na słuch, przez pańską masę kardynalną, takbym
ją nazwał, przywróciłem znowu słuch, i że co tylko ubogiego człowieka
56letniego uwolniłem od bólu zębów, kupca z Oberland itd. itd. Folgując
pańskiemu piśmu pozwałam to sobie dodać, a teraz życzyć tylko mogę,
aby cały świat zapoznał się z tym w nalezkiem środka radykalnego.
J. H. Hoch, pleban, Kierdorf, Berghelm.

Lubo to na bajkę zakrawa, gdy ja szczególnie, co od 8 lat cierpiąc
na pedogre, gdzie wszystkie środki domowe i wszelka nauka lekarska na
nie się nie przdały, czytam jeszcze, że istnieje środek radykalny, uswa-
jący bole pedogrowe w 3 dniach, to jednak muszę z drugiej strony zdumie-
nieć się, gdy znajduję próby potwierdzające prawdę.
Wiele, bardzo wiele wycierpiałem, teraz zdrow jestem przez użycie
pańskiego środka cudownego z wyjątkiem członka u prawej reki; ramiona,
i kcie, kolana wolne są od uporczywego cierpienia. Dzięki Opatrzności,
że natęgnięta tem człowiekiem, iż w tak cudowny sposób może służyć cier-
piącej ludzkości.
J. Klotz, cieśla, Pucko.

Machiny do szycia
poleca w największym wyborze
Skład
hamburgsko-amerykańskiego Tow.
Pollacka, Schmidta i Sp.
A. z Pawłowskich Kaufmann,
Fabryka bielizny
Poznań, Sapieżyński plac No. 1a.



M. Heymanna skład cy-
gar znajduje się oddaj przy **Fryderykow-
skiej ul. 30** naprzeciw biura telegraficznego
(3109)
Juliusz Katz,
Katowice, Górny Szlask
(3996)
Handel A. Unruha jun.
(4092) św. Wojciech 40,
poleca codziennie świeżo paloną kawę,
dobre araki i Cognac, pomarańcze,
cytryny, cygara, papierosy, wszelkie
gatunki dobrego séra, jako też świeże
Matjes śledzie, ros. sardyńki itd. itd.

Liebiga
mleko stepowe
(kumys)
leczy
cierpienia piersowe i
plucowe.
Wedle zdania medycznych po-
wag Liebiga mleko stepowe
— zwane kumys — przedzielił pe-
wnie niż wszystkie inne, dotąd w
Niemczech używane środki; katar
żołądkowy i kiszki odchodowej,
tuberkuly, katar brzochny, ane-
mia (brak krwi) w skutek
długich chorób, niewygod, prze-
dłużonego użycia merkurysu itd.,
szkorbut, chlorosis — hy-
sterya i słabość ciała.
Za flakonik 15 sgr. (1/2 tal.)
wraz z przepisem użycia.
W pudełkach po 4-12 flakonik-
ów do sprowadzania przez
Sąd Jeneralny
**Liebiga mleka stepowe-
go (kumys)** [3635].
Berlin, Gneisenaustr. 7a.

Prez ze siwizną.
MELANOGENE.
Wyborna tynktura do włosów, przygo-
towana przez **Pa. Biequemarre** w Pa-
ryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy
na głowie i na brodzie i padaje im kolor
naturalny jak i się podobą bez żadnego nie-
bezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bez-
wonna jest skuteczniejszą od wszelkich tego
rodzaju preparatów.
Skład w Poznaniu w aptece **dra Man-
kiewicza**; w Krakowie p. **Trauczyń-
skiego**; we Lwowie w aptece p. **Mi-
kolasch**; w Brodach w aptece p. **Ku-
lak**; w Warszawie w zakładzie fryzjersko-
perukarskim p. **Pohoreckiego**. [3978]

Codziennie
świeże węgierskie
Aprikozy
odbiera (4093)
A. Cichowicz
Ogłoszenia gospodarskie itd.
Doświadczony, znany **gorzelarz**, ko-
ry zarządzał samodzielnie i korzystał
większymi gorzelniami, obczasy uzupeł-
nił z maszynami, poszukuje na mocy dobrego
świadectwa dla zmiany miejsca innego wa-
stanowiska.
O łaskawe oferty uprasza się pod lit. A.
T. poste rest. Schüttau powiat gorz. (4080)

Ogrodnika,
kawalera, znajdującego się na oranży-
potrzebuje od św. Michała **Roz-
kovo** pod Skokami. (4087)
Służący kawaler, rasopatrzonej
chłubne świadectwa, który co dopiero z wo-
jska powrócił, poszukuje zaraz miejsca. (4072)
S. Dobrycha poste rest.
Dom. Zórawieniec p. Janówce
potrzebuje zaraz zdatnego **owczar-
za** z kaucją. (4066)

Probstwo
w **Sokolniakach** pod Wrześnią
400 morgów, jest natychmiast do wy-
dzierżawienia. **Ks. Koehler.**
Wykonywanie
siewów drylami
za mytem od machin
za morg.
W każdym gospodarstwie kosztują:
pierwsze 50 morgów 10 sgr. za morg
dalej 50 morgów 7 1/2 sgr.
Wszystkie morgi nad 100 5 sgr.
Na zadanie przesyłają się bliższe po-
spekta itp.

Fensky,
[4064] Berlin, Louisestr. No. 26 I.
Zamówienia na
Sztuczne nawozy pod sie-
ozimin, i
Wytłoczyny (kuchy) tak lina-
jako i rzepakowe
przyjmuje
Ajuntura Banku
Kwilecki i Spółka
Sadowski i Sokolnicki,
we Wrocławiu, Bischofstrasse 1.
Nasienie
rzepy ściernisk
A. Niessing
[4052] w Lesznie.
W niedzielę, dnia 30 lipca

KONCERT
St. Szczepanowski
na
gitarze i wiolonczeli
z łaskawym współudziałem lubow-
ków muzyki (409)
w sali p. Kadziłowskiego
w **Sremie.**
Początek o godz 7 wiecz.